

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-ZAWODOWY PRACOWNIKÓW HUTNICTWA ŻELAZA I STALI
PRZEMYSŁU METALI NIEŻELAZNYCH, KOKSOWNICTWA, ODLEWNICTWA
MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH I BRANŻY METALOWEJ

www.e-mh.eu
e-mail:ferraria@wp.pl

NASZA ROZMOWA

STALE POSZERZAMY OFERTĘ

ROZMOWA „MH”
Z KRZYSZTOFEM
KASPRZYCKIM
PREZESEM ZARZĄDU
FERRUM S.A.
W KATOWICACH



„MH”: Panie Prezesie! Trwają podsumowania I półrocza 2020 roku, które dla wielu firm było okresem ciężkiej wyťažonej pracy ze względu na pandemię oraz jej skutki dla gospodarki. Proszę o podsumowanie tych 6 miesięcy.

K.Kasprzycki: Ferrum S.A. jest spółką hutniczą notowaną od roku 1997 na giełdzie w Warszawie i przed

opublikowaniem oficjalnych danych nie mogę ich upubliczniać. Ogólnie rzecz ujmując mogę stwierdzić, że spółka w pierwszym półroczu 2020 była dobrze zabezpieczona poprzez kontrakty realizowane dla Gaz-Systemu, które podpisywaliśmy w roku ubiegłym. Dało to nam duży komfort i możliwości przetrwania bez większych zawirowań, tego trudnego dla wielu firm okresu.

DOKOŃCZENIE NA STR.3

NADAL NIE MA WARUNKÓW NA URUCHOMIENIE WIELKIEGO PIECA

Podczas hutniczej debaty na XII Europejskim Kongresie Gospodarczym w Katowicach dyskutowano na temat sytuacji krajowego i unijnego sektora stalowego, który przeżywa poważny kryzys spowodowany koronawirusem. W lipcu spadek produkcji hutniczej w Polsce w porównaniu do lipca 2019 roku wyniósł prawie 22 proc., a w ciągu 7 miesięcy wyprodukowano 4,6 ml ton stali, co oznacza spadek o 17 proc.

Na pytanie prowadzącego debatę o możliwości ponownego uruchomienia wielkiego pieca w krakowskim oddziale ArcelorMittal Poland dyrektor energii i ochrony środowiska, członek zarządu koncernu Tomasz Ślęzak stwierdził, że w najbliższym czasie nie widzi takiej możliwości, bo warunki rynkowe nie poprawiły się na tyle, by było to opłacalne.

DOKOŃCZENIE NA STR.2



ROZMOWA „MH”
Z ANETĄ STAWICKĄ
PRZEWODNICZĄCĄ OKRĘGU
ZACHODNIOPOMORSKIEGO
FEDERACJI ZZ METALOWCÓW
I HUTNIKÓW W POLSCE
I PRZEWODNICZĄCĄ
MZZ PRACOWNIKÓW
STOCZNI „GRYFIA”
W ŚWINOUJŚCIU.

NIE DOPUŚCIMY DO ZAMKNIĘCIA NASZEJ STOCZNI

„MH”: Pani Przewodnicząca w sierpniu odbyło się posiedzenie rady miasta Świnoujście zwołane na prośbę związków zawodowych. Jaka była przyczyna tego nadzwyczajnego posiedzenia władz miasta?

A.Stawicka: 20 sierpnia rada miasta zwołała nadzwyczajne posiedzenie, które ze względu na pandemię odbyło się w amfiteatrze w Świnoujściu. To spotkanie władzy miasta, radnych, związków zawodowych i ludzi, którym bliska sercu jest stocznia, miało charakter, można powiedzieć interwencyjno-informacyjny, gdyż stoimy na skraju przepaści. Przepaści, do której chce nas zepchnąć zarząd spółki.

CIĄG DALSZY NA STR.5 i 6



XII EUROPEJSKI KONGRES GOSPODARCZY JAK SPROSTAĆ WYZWANIOM NOWEJ RZECZYWISTOŚCI I SKUTKOM PANDEMII?

Tak można by najogólniej określić problematykę XII Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który odbył się w dniach 2-4 września 2020 roku w Katowicach w formie hybrydowej z udziałem przedstawicieli Komisji Europejskiej i rządu polskiego, ekspertów i menedżerów wielu dziedzin gospodarki, w tym przemysłu stalowego. Wśród wielu kluczowych dla rozwoju polskiej i europejskiej gospodarki problemów był dotyczący neutralności klimatycznej Unii Europejskiej do 2050 roku.

Podczas kongresu Frans Timmermans wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej odpowiedzialny za wprowadzenie Green Deal przypominał, że „mija dziesięć miesięcy od prezentacji Europejskiego Zielonego Ładu. To połączenie polityk mających podjęcie ważnych wyzwań ku utrzymaniu bioróżnorodności i ochrony środowiska. Ale mamy wiele więcej do zaoferowania. Zielony Ład to także

ważne zobowiązanie dla Katowic i całego regionu, aby to była sprawiedliwa transformacja, aby region nie został w tyle. Musimy doprowadzić do tego, aby wszystkie regiony węglowe były do tego przygotowane. Nie ma możliwości odejścia od transformacji energetycznej, rozmawiamy o tym z regionami i one to rozumieją. W Polsce jest duży potencjał do rozwoju technologii wodorowych, biogazu i

morskiej energetyki wiatrowej. Jeszcze w 2020 r. Komisja Europejska przedstawi strategię rozwoju morskiej energetyki wiatrowej. Polska to kraj inżynierów, jest tu wiele aktywów i możliwości. To nie oznacza, że transformacja energetyczna jest łatwa. Musimy zakasać rękawy i wziąć się do pracy”.

CIĄG DALSZY NA STR. 4-5



W debacie na temat sytuacji w hutnictwie udział wzięli (od lewej): Jerzy Bernhard prezes Stalprofilu, Marek Frydrych prezes Sunnigwell International, Marek Serafin prezes Koksowni Częstochowa Nowa, Tomasz Ślęzak członek zarządu ArcelorMittal Poland i zdalnie Stefan Dzienniak prezes HIPH.

STALPROFIL S.A. DOBRE WYNIKI W TRUDNYM CZASIE

Stalprofil odnotował 12,56 mln zł skonsolidowanego zysku netto przypisanego akcjonariuszom jednostki dominującej w I poł. 2020 r. wobec 9,48 mln zł zysku rok wcześniej, podała spółka w raporcie.

Zysk operacyjny w I półroczu 2020 wyniósł 21,49 mln zł wobec 16,32 mln zł zysku rok wcześniej, skonsolidowane przychody ze sprzedaży wzrosły o prawie 87 mln złotych do 749,35 mln złotych.

Jak czytamy w raporcie: (...) pandemia nie ma istotnego wpływu na utrzymanie ciągłości działalności Grupy Kapitałowej. Zarząd STALPROFIL SA oraz zarządy spółek Grupy nie widzą zagrożenia dla kontynuowania działalności przez poszczególne spółki Grupy. Niemniej, przedłużające się oddziaływanie pandemii na gospodarkę i dodatkowo istniejące ryzyko powstania jesienią br. drugiej fali zachorowań na COVID-19, może pogorszyć sytuację na rynku, co w konsekwencji może spowodować negatywne skutki finansowe i organizacyjne w Grupie Kapitałowej STALPROFIL S.A. w przyszłości.

DOKOŃCZENIE NA STR.7

POSIEDZENIE RADY FEDERACJI O SYTUACJI W PRZEMYSŁE I JEGO PERSPEKTYWACH

2 września 2020 w Warszawie po raz pierwszym w tym roku po przerwie spowodowanej pandemią obradowała Rada Federacji Związków Zawodowych Metalowców i Hutników w Polsce. Przybyłych powitał przewodniczący Mirosław Grzybek, a wśród nich uczestniczącą po raz pierwszy w Radzie Marię Poziomek przewodniczącą Międzyzakładowego Związku Zawodowego Celsa „Huta Ostrowiec” i księgową tejże organizacji Malwinę Gierczak.

Zebranie rozpoczęło się od uczczenia minutą ciszy zmarłego w lipcu Marka Kwaskiewicza długoletniego członka Rady Federacji i przewodniczącego Związku Zawodowego Metalowców w Milmet-Timken w Sosnowcu. Następnie zebrani przeanalizowali i przyjęli uchwały dotyczące bieżącej działalności Federacji, zatwierdzając bilans za rok 2019 oraz przyjęli preliminarz budżetowy na rok bieżący.

DOKOŃCZENIE NA STR.8



• Fuzja dwóch niemieckich koncernów hutniczych Thyssenkrupp i Salzgitter została odrzucona przez prezesa zarządu Salzgitter Heinza Jörga Fuhrmanna. Jak donosi S&P. Global Platts prezes stwierdził, że połączenie nie przyniesie żadnych „korzyści”, bo firma nie zostanie znaczącym graczem na globalnym rynku.

Kierownictwo Salzgitter wielokrotnie podkreślało potrzebę konsolidacji na europejskim rynku stali ze względu na nadwyżki mocy produkcyjnych i stale słabnący popyt. Jak podkreślił prezes obecnie nie ma planów współpracy pomiędzy dwoma koncernami, ale Salzgitter będzie „otwarty”.

• Rynek stali silnie się ożywia po spadkach wywołanych pandemią Covid-19 obserwowanych wiosną, ale producenci stali nie powinni zbyt wcześnie ponownie uruchamiać pieców i wywierać presji – uważają eksperci z Międzynarodowego Stowarzyszenia Eksporterów i Producentów Prętów Zbrojeniowych.

Jak informuje Stowarzyszenie „Centra usługowe w Europie i Stanach Zjednoczonych mają mało zapasów i przy jakichkolwiek oznakach wzrostu popytu, zapasy te są uzupełniane po podwyżkach, które nastąpiły po wzroście cen surowców. Ten trend jest korzystny dla tych którzy zrobili zapasy, jednak firmy serwisowe, które zakontraktowały dostawy kilka miesięcy temu po niskich cenach, a nie mają stali na magazynach mogą mieć problemy”.

• Pomimo spekulacji o możliwości zerwania umowy dzierżawy włoskiej huty Ilva przez ArcelorMittal spółka prowadzi prace konserwacyjne i remontowe. Zakończyła wymianę wydechów konwertera nr 2 podczas sierpniowej przerwy letniej – donosi serwis Kallanish. Do wykonania tej skomplikowanej 26 tonowej instalacji zatrudniono pracowników działu utrzymania ruchu oraz wykonawców z rejonu Tarentu.

Trwają również rozmowy między rządem Włoch, a ArcelorMittal w celu utrzymania włoskich inwestycji i przetrwania obecnego kryzysu popytowego. Firma przedłuży tymczasowe zwolnienia większości swoich pracowników w Taranto o kolejne dziewięć tygodni. Rząd przyznał przedłużenie zwolnień wszystkim włoskim firmom w odpowiedzi na kryzys pandemiczny. Tymczasem związki zawodowe są zaniepokojone, że huta nadal pracuje na minimum. Z prognoz wynika, że ArcelorMittal Italia może w 2020 roku wyprodukować poniżej 4 mln ton stali.

• Jak informuje Kallanish Steel ArcelorMittal jeszcze we wrześniu chce uruchomić wielki piec nr 1 w zakładach Fos-sur-Mer w południowej Francji, który został zatrzymany pod koniec marca w odpowiedzi na spadek popytu spowodowany rozprzestrzenianiem się koronawirusa w Europie. Piec ma osiągnąć pełne zdolności w przeciągu kilku tygodni od uruchomienia.

Koncern potwierdził również ponowne uruchomienie pieca w północnej Hiszpanii. Większość zdolności przywróconych do eksploatacji ma zrekompensować spadek produkcji wynikający z zatrzymania pieca w belgijskich zakładach w Gandawie.

• Severstal Distribution dostarczyć 30 tys. ton prętów zbrojeniowych A600C do budowy instalacji gazu skroplonego Arctic LNG 2. „Armandorma” to pręt zbrojeniowy ze stopu o wyjątkowej kombinacji wytrzymałości i ciągliwości. Może być stosowany w konstrukcjach pracujących w temperaturach do -100 ° C oraz na obszarach o niestabilnej glebie nasyconej wodą - przedstawiciele Severstal Distribution. (P)

PREZES ARCELORMITTAL POLAND NIE PODJĘTO ŻADNYCH DECYZJI

Związek Zawodowy „Sierpień 80” działający w ArcelorMittal Poland ogłosił w ubiegłym tygodniu, że otrzymał informacje wskazujące, iż wielki piec w krakowskim oddziale koncernu nie zostanie uruchomiony. W stanowisku czytamy, że „prawdziwym powodem decyzji koncernu Mittala nie jest ogólnoswiatowa pandemia, lecz zaostrzająca się samobójcza polityka klimatyczna Unii Europejskiej”. W odpowiedzi na tak prezes ArcelorMittal Poland Marc De Pauw stwierdził, że koncern nie podjął żadnych decyzji w tej sprawie.

W przesłanym PAP komentarzu prezes Marc De Pauw stwierdził, że planowane uruchomienie wielkiego pieca i stalowni w pierwszym kwartale tego roku, pokrzyżowała pandemia, której wpływ na europejski sektor stalowy jest ogromny

- Obecnie nie jesteśmy w stanie określić, kiedy popyt na stal wróci do poziomów sprzed pandemii. Decyzję o uruchomieniu

instalacji podejmiemy, kiedy produkcja w Krakowie będzie opłacalna, a o opłacalności w tej chwili niestety nie możemy mówić” - zaznaczył prezes podkreślając, że europejski przemysł stalowy mierzy się z wieloma wyzwaniami, które wpływają na konkurencyjność branży, a ArcelorMittal od kilku lat postuluje wprowadzenie węglowej opłaty wyrównawczej, która stworzyłaby równe warunki konkurowania, a także pomogłaby w dekarbonizacji sektora.

- Dodatkowo w Polsce mamy do czynienia z wysokimi cenami energii elektrycznej, które jeszcze wzrosną po tym, jak w przyszłym roku wejdzie w życie rynek mocy - to kolejny koszt, który negatywnie wpłynie na naszą pozycję konkurencyjną - dodał Marc De Pauw.

Przypomnijmy, że wielki piec i stalownia w Krakowie zostały zatrzymane w październiku ubiegłego roku ze względu na słabnący popyt oraz pogarszające się warunki rynkowe w Europie. Część pracowników przeszła do pracy na inne wydziały, część pracuje w dąbrowskim oddziale, a pozostali są na postojowym.

NADAL NIE MA WARUNKÓW NA URUCHOMIENIE...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Jest to kwestia pojemności rynku, poziomu wykorzystania mocy wytwórczych w całej grupie oraz kosztów, które niestety w Krakowie są najwyższe. Podyktowane jest to względami regulacyjnymi, polityką naszego rządu, wysokimi cenami energii. Jeżeli pomyślimy, że od stycznia 2021 roku możemy zacząć płacić ciężki haracz, kilkadziesiąt a może i znacznie więcej milionów złotych z tytułu opłaty mocowej, to również zastanawiamy się, czy to uruchomienie ma sens ekonomiczny. Słyszmy o jakimś projekcie likwidacji tzw. obliża giełdowego w obrocie energią. To w naszym przekonaniu nic dobrego nas nie czeka. Z całą stanowczością chcę podkreślić, że temat Krakowa nie jest zamknięty. Instalacja jest utrzymywana w gotowości. Ludzie są częściowo na postojowym, częściowo pracują na innych stanowiskach. Jeżeli pojawią się sprzyjające warunki z całą pewnością ten piec ponownie uruchomimy – stwierdził dyrektor Tomasz Ślęzak.

Przypomnijmy, że w roku ubiegłym w maju zarząd ArcelorMittal Poland poinformował o planach wygaszenia wielkiego pieca w krakowskim oddziale. Po manifestacjach i naciskach

strony społecznej ostateczna decyzja została odroczone. Stalownię i piec wygaszono dopiero w październiku.

W styczniu 2020 roku w krakowskim magistracie odbyła się sesja rady miasta poświęcona sytuacji huty i ludzi w niej pracujących. Wówczas działacze związkowi zauważyli tłącą się nadzieję na powrót ludzi do normalnej pracy i ponowne uruchomienie części surowcowej w Krakowie. Plany te miały się ziścić już w marcu. Przyszła pandemia i załamanie rynku. Słaba koniunktura nadal się utrzymuje, a hutnicy tracą nadzieję na powrót do normalnej pracy. Część z nich rezygnuje, co może w przyszłości doprowadzić do perturbacji związanych z restartem wielkiego pieca.

Jak zaznaczył Tomasz Ślęzak „ludzie w takich okresach problematycznych, jak ten związany z epidemią, kiedy musieliśmy się zreorganizować odchodzą. Znaczna liczba naszych pracowników przechodzi na emeryturę. Zawód hutnika nie jest łatwy i przyjemny. Młodych może nam zabraknąć, bo kierunki hutnicze na uczelniach wyższych nie są popularne i studentów tam brakuje”.

Od kilku miesięcy nurtowało nas pytanie – Czy węgiel koksowy znajdzie się na nowej liście surowców krytycznych Unii Europejskiej. 3 września Komisja Europejska ogłosiła zaktualizowaną listę 30 krytycznych surowców, na której utrzymany został węgiel koksowy. Do wykazu dodano lit, który wchodzi w skład m.in. baterii do samochodów elektrycznych.

PONOWNIE NA LIŚCIE SUROWCÓW KRYTYCZNYCH

Komisja Europejska zaznaczyła, że wykaz surowców krytycznych zaktualizowano, aby uwzględnić ich zmieniające się znaczenie gospodarcze i wyzwania związane z ich dostawami w oparciu o zastosowanie przemysłowe.

Zgodnie z definicją surowce strategiczne to takie, które są niezbędne dla harmonijnego i zrównoważonego rozwoju gospodarczego wszystkich krajów Unii Europejskiej. Ogłoszenie ich listy to jedna z najbardziej wyciekniętych decyzji Komisji Europejskiej. Zestawienie aktualizowane jest co trzy

lata, począwszy od 2011 r. W 2014 r. za jeden z 20 surowców strategicznych został uznany węgiel koksowy.

Podczas aktualizacji w 2017 r. jego miejsce było zagrożone, ale dzięki interwencji JSW został warunkowo wpisany na listę, którą rozszerzono do 27 pozycji. Najnowsze zestawienie zawiera 30 surowców. Utrzymanie w nim węgla koksowego to sukces dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

Węgiel koksowy utrzymywany na liście surowców krytycznych UE! To świetna wiadomość - główny jego producent w UE to nasza Jastrzębska Spółka Węglowa. Bez tego węgla nie ma stali

kluczowej dla energetyki wiatrowej, przemysłu kolejowego czy motoryzacyjnego, a więc - wielu miejsc pracy. Cieszę się, że się udało! - napisał na twitterze były premier i przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek.

Bruksela dążąc do zero emisyjności europejskich gospodarek ma problem z paliwami kopalnymi, w tym z węglem koksowym, który jest potrzebny do produkcji koks, a ten do produkcji stali. Jednak jak wszystkie paliwa kopalne węgiel koksowy jest na cenzurowanym, z drugiej strony niskoemisyjne technologie nie mogą się bez niego obyć. Bo bez stali nie zbuduje się turbin wiatrowych, które stanowią ważne ogniwo energetyki odnawialnej.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

KGHM ZAPEWNIŁ BEZPIECZEŃSTWO PRACOWNIKOM

KGHM stanął na wysokości zadania i zapewnił bezpieczeństwo pracownikom podczas pandemii - tak działania firmy ocenili eksperci podczas kolejnych obrad Rady Medycznej. Autorytety świata nauki i medycyny oraz przedstawiciele kadry zarządzającej KGHM przyjrzyli się aktualnej sytuacji zdrowotnej w firmie.

Jak stwierdzili eksperci KGHM zdaje egzamin w tych trudnych czasach.

- Jesteśmy w dobrej sytuacji w firmie, mimo że wiemy, jakie jest zagrożenie. Znamy ryzyko, ale mamy przekonanie, że nasze działania mają sens i przynoszą efekty. I są to działania wypracowane również dzięki wskazaniom ekspertów z Rady Medycznej - powiedział prezes KGHM Marcin Chłudziński, inaugurując obrady Rady Medycznej.

KGHM dba zarówno o zdrowie i bezpieczeństwo pracowników, jak i o produkcję. Sytuacja w firmie jest w pewnym stopniu barometrem dla krajowej gospodarki.

- Jako jedna z niewielu spółek w Polsce pracujemy i utrzymujemy produkcję. Jest to niezwykle ważne, również dla Polski. Kondycja KGHM ma przecież przełożenie na sytuację gospodarczą w kraju - zauważył wiceprezes ds. produkcji Radosław Stach.

Wiceprezes zapewnił również, że „utrzymujemy i wzmacniamy nasze działania związane z zapewnieniem bezpieczeństwa pracownikom”.

Sukcesy produkcyjne KGHM Polska Miedź S.A. podkreślił wiceprezes ds. rozwoju, Adam Bugajczuk.

- Pomimo pandemii koronawirusa tysiące ludzi codziennie podejmuje pracę w KGHM S.A. Dzięki nim spółce udaje się podtrzymać produkcję i sprzedaż miedzi. Co więcej, spośród 15-stu największych producentów z naszej branży, tylko trzy firmy zdołały podwyższyć produkcję w tym trudnym czasie. W tej trójce jest KGHM - powiedział wiceprezes.

Adam Bugajczuk zaznaczył również, że KGHM nie tylko utrzymuje wprowadzone procedury, ale również je rozszerza: Liczba kamer termowizyjnych do zdalnego pomiaru temperatury ciała wchodzących na teren zakładów pracowników wzrosła do 30-stu. Nowe urządzenia pojawiły się w punktach, gdzie do tej pory pomiaru temperatury dokonywano ręcznymi termometrami.

Przedmiotem obrad Rady było również przygotowanie się na drugą falę koronawirusa.

- Jednym z zaleceń związanych z przygotowaniem się na tzw. drugą falę zakażeń covidem może być zaszczepienie pracowników na grupę. Powinno się to dzieć wśród pracowników służby zdrowia, ale też w kluczowych zakładach dla Polski, takich jak KGHM - zalecił prof. Andrzej Horban, krajowy konsultant ds. chorób zakaźnych.

W ciągu ostatnich miesięcy do Rady Medycznej dołączyli wybitni specjaliści w kwestiach zdrowia: pułkownik doktor Adam Ziemia – dyrektor Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii, pułkownik magister Joanna Spurek – szefowa Wydziału w Wojskowym Instytucie Higieny i Epidemiologii oraz doktor Artur Mazura – prezes Dolnośląskiego Centrum Rehabilitacji.

Rada Medyczna KGHM Polska Miedź S.A. została powołana w 2019 roku. W jej skład wchodzi lekarze, naukowcy i przedstawiciele kadry zarządzającej KGHM. Wspiera i inicjuje wszelkie działania KGHM oraz Fundacji KGHM w zakresie szeroko zakrojonych działań lokalnych na rzecz zdrowia pracowników, mieszkańców Zagłębia Miedziowego oraz województwa dolnośląskiego.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Gdy w marcu 2020 roku Światowa Organizacja Zdrowia uznała epidemię koronawirusa SARS-CoV-2 za pandemię i weszło w życie rozporządzenie Ministra Zdrowia w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu zagrożenia epidemicznego wprowadzonych zostało wiele ograniczeń m.in. zakaz przemieszczania się poza granice kraju, zawieszenie transportu lotniczego, kolejowego i wielu innych. Te obostrzenia miały bezpośredni wpływ na warunki funkcyjono-

biznesmenem Markiem Warzechą – MW Management, uratowali firmę przed najgorszym – likwidacją.

Fundamentalną sprawą było oddłużenie spółki, które zostało wówczas zamienione na akcje, a także zainwestowanie dużych pieniędzy w nowoczesną linię do produkcji rur spiralnie spawanych.

Dzisiaj jesteśmy jedynym w Polsce producentem rur spiralnie spawanych, wzdłużnie spawanych oraz zgrzewanych do średnicy 406 mm. Dysponujemy nowoczesną linią technologiczną do pokrywania rur trójwarstwową powłoką polietylenową PE/polipropylenową PP – o średnicach od 168,3 mm i jako jedyni w kraju powyżej 1220 mm.

Staliśmy się można powiedzieć potentatem w produkcji rur spiralnie spawanych nie tylko w Europie Środkowo-Wschodniej.

Przyjęta strategia faktycznie przynosi efekty. Zarząd Ferrum SA działa w dwuosobowym składzie, wiceprezesem ds. finansowych jest pani Honorata Szlachetka, a przewodniczącym rady nadzorczej pan Marek Warzecha. Dzięki dobrym relacjom między właścicielami, mamy jako zarząd spółki poczucie stabilności i możemy skupić się na jej rozwoju.

„MH”: Stale poszerzacie swoją ofertę, a w ostatnim czasie w waszym portfolio znalazły się nowe rury. Ich jakość potwierdziliście certyfikatami...

STALE POSZERZAMY OFERTĘ

ROZMOWA „MH” Z KRZYSZTOFEM KASPRZYCKIM
PREZESEM ZARZĄDU, DYREKTOREM ZARZĄDZAJĄCYM FERRUM S.A. W KATOWICACH

wania gospodarki jako całości oraz poszczególnych firm. Przebieg epidemii stał się nowym czynnikiem ryzyka, który od II kwartału roku bieżącego trzeba uwzględnić w prowadzonej działalności.

Większość naszych produktów lokujemy na rynku wewnętrznym, więc nie mieliśmy problemów związanych z lockdown-em. Dla naszej Grupy Kapitałowej duże znaczenie ma przede wszystkim utrzymanie poziomu inwestycji w sektorach gazowniczym, ciepłowniczym, wodno-kanalizacyjnym, konstrukcji przemysłowych, górnictwa ropy i gazu, petrochemicznym, energetycznym, które wykorzystują produkty i usługi oferowane przez Ferrum S.A.

Przed ogłoszeniem pandemii, w I kwartale 2020 roku, struktura sprzedaży wykazała, że 15 proc. przychodów Grupy Kapitałowej Ferrum zostało wypracowane w wyniku dostaw dla podmiotów zagranicznych, a pozostałe 85 proc. dla rynku krajowego. Mam nadzieję, że Polska zgodnie z ogłoszonymi prognozami przejdzie kryzys w sposób łagodny i inwestycje infrastrukturalne nadal będą realizowane, co pozwoli utrzymać nam wzrostowy trend.

„MH”: Ferrum to firma o wielkiej hutniczej tradycji. W ostatnich latach miała różnorakie problemy, jednak po zmianie akcjonariatu i inwestycji dziś najgorsze ma chyba za sobą?



Uroczysty moment przecięcia wstęgi i oddania inwestycji, która otworzyła przed katowicką spółką nowe perspektywy rozwoju.

K.Kasprzycki: Tak to prawda. To duże szczęście, że Ferrum, firma z 146 letnim rodowodem hutniczym, nie podzieliła losu wielu zakładów, które w nowych uwarunkowaniach własnościowych i rynkowych z bardzo różnych przyczyn przestały istnieć. Ferrum SA swoją dzisiejszą pozycję zawdzięcza nowemu akcjonariatowi z Polskim Funduszem Rozwoju na czele, który wraz z konsorcjum funduszy: Funduszem Inwestycji Polskich Przedsiębiorstw FIZAN i Funduszem Mezzanine FIZAN, a także znanym

inwestycją w nowoczesną instalację do produkcji rur spiralnie spawanych umożliwiła nam awans i zajęcie miejsca wśród wiodących światowych producentów. Po dwóch latach mogę powiedzieć, że była to bardzo trafna decyzja, co również przekłada się na wyniki finansowe i wygrane przetargi. Uruchomiona uroczystość w czerwcu 2018 roku linia produkuje rury o średnicy od 508 mm do 1829 mm oraz grubości ścianek od 5,6 mm do 26 mm, z użyciem gatunków stali do X80/L555 oraz maksymalnej długości do 33 metrów.



Uruchomiona w 2018 roku dzięki środkom pozyskanym z Polskiego Funduszu Rozwoju nowoczesna linia do produkcji rur.

Jakość naszych wyrobów potwierdzona jest szeroką gamą certyfikatów, a co najważniejsze wysoką oceną naszych odbiorców z Unii Europejskiej, jak i całego świata.

„MH”: Uruchomiona dzięki wsparciu Polskiego Funduszu Rozwoju, w połowie 2018 roku linia do rur spiralnie spawanych i przyjęta strategia zarządu pod Pana kierownictwem przynosi efekty...

K.Kasprzycki: Dzięki tej nowoczesnej linii Ferrum S.A. jest nadal na mapie gospodarczej kraju i dobrze radzi sobie na rynku, poszerzając stale portfolio produktowe. W ostatnich tygodniach wprowadziliśmy nowe rury, które do tej pory nie były u nas w kraju produkowane.

Weszliśmy też w wiele projektów Gaz Systemu, krajowego operatora gazociągów, który realizuje szereg przedsięwzięć inwestycyjnych w Polsce.

K.Kasprzycki: Po wielu próbach udało się nam wdrożyć do oferty rurę o średnicy 711 mm i grubości ścianki 17,5 mm w gatunku L485, co daje nam 100 procentową gwarancję na realizację wszystkich produktów dla Gaz Systemu w ramach III umowy ramowej.

Wyprodukowanie rury z tego gatunku stali o takich parametrach jest bardzo wymagającym procesem. Niewielu producentów jest temu zadaniu w stanie sprostać. Nam się to udało.

dzięki nowoczesnemu parkowi maszynowemu, a także dzięki zaangażowaniu wysoko wyspecjalizowanej i kompetentnej załogi.

Aby potwierdzić dobrą jakość naszych rur dokonaliśmy ich certyfikacji. Jednym z biur certyfikujących było Bureau Veritas, które współpracuje z Gaz Systemem. Dzięki temu mamy gwarancję spełnienia wszelkich ich wymogów stawianych przez naszego kontrahenta. Dodatkowo wsparliśmy się jeszcze certyfikatem drugiego uznanego na rynku biura TÜV.

„MH”: Panie Prezesie. Jak widzi Pan przyszłość Ferrum S.A. w najbliższych miesiącach?

K.Kasprzycki: Portfel zamówień na rok bieżący mamy zamknięty. Oczywiście jest jeszcze kilka zamówień, które musimy zrealizować i nie wiemy jak się będzie zachowywać rynek hutniczy. Na dzień dzisiejszy ceny stali są mało przewidywalne, ale dzięki dywersyfikacji dostawców nie obawiamy się większych zawirowań związanych z dostępnością w sadu. Pozostaje jedynie kwestia cen.

Co do roku przyszłego to trudno wyrokować, bo nie wiadomo jak rozwinie się sytuacja z COVID19, ale jestem z reguły optymistą i o przyszłość Ferrum w najbliższych latach nie obawiam się. W ostatnich 3 latach udało się nam oddłużyć spółkę, zmodernizować park maszynowy, pozyskać nowych odbiorców, poszerzyć ofertę produktową i wygrać samodzielnie projekty w zakresie III Umowy Ramowej dla Gaz Systemu, a także realizować dostawy dla strategicznych projektów gazowniczych w Polsce.

Jesteśmy polskim producentem rur najwyższej jakości, który dzięki zgodnemu współdziałaniu zarządu oraz właścicieli realizuje przyjętą strategię i rozwija się.

Z uznaniem przyjęliśmy odpowiedzialne podejście naszych klientów dla podjętych działań ze strony Ferrum S.A. w celu bezpiecznego funkcjonowania firmy w okresie koronawirusa SARS-CoV-2.

„MH”: Dziękuję za interesującą rozmowę i życzę dalszego rozwoju spółki.

Rozmawiał:
Przemysław Szlagierczak

Opinia publiczna wstrząśnięta została wiadomością o otruciu lidera rosyjskiej opozycji Aleksieja Nawalnego zabójczą substancją, do której dostęp ma wyłącznie rosyjskie państwo.



Tym samym Rosja złamała międzynarodową konwencję o zakazie stosowania broni chemicznej. Nowiczok, bo tak nazywa się ów środek, powstał w radzieckich laboratoriach, a później był doskonalony w ramach ulepszenia arsenału broni masowego rażenia. W 2017 roku Kreml zapewnił, że ostatecznie zlikwidował wszystkie swoje zasoby nowiczoka.

Rok później agenci rosyjskiego wywiadu użyli tego środka na terenie Wielkiej Brytanii, próbując otruć swego byłego kolegę Siergieja Skripala i jego córkę. Sprawa stała się bardzo głośna, posypały się protesty i na tym się skończyło. Czy tym razem będzie inaczej? Bo podobnie jak w przypadku kilku innych morderstw Moskwa wypiera się wszystkiego. Choć nie ma właściwie wątpliwości, że Nawalny został otruty nowiczkiem. Sam fakt otrucia stwierdzili rosyjscy lekarze na Syberii, choć później próbowali się z tego wycofać. Natomiast potwierdziły to badania ekspertów Bundeswehry po przewiezieniu opozycjonisty do Berlina.

SPOSÓB NA OPOZYCJĘ?

Kancelerz Angela Merkel zareagowała bardzo zdecydowanie, stwierdzając: Pojawiają się teraz bardzo poważne pytania, na które tylko rząd rosyjski może i musi odpowiedzieć. Głosy potępienia zbrodni popłynęły z siedziby NATO i UE. Rozpoczęła się dyskusja na temat, w jaki sposób można wywierać na Rosję przeprowadzenie śledztwa i ukaranie winnych. Eksperti zaproponowali zastosowanie sankcji, w tym ograniczenie działalności rurociągu Nord Stream 2 i uderzenie w rosyjskie siatki szpiegowskie.

Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg wzywał Moskwę do odpowiedzi na najważniejsze pytania dotyczące sprawy. Jednak rosyjscy śledczy nie widzą podstaw do wszczęcia postępowania wyjaśniającego.

Spodziewano się, że podobnie jak Niemcy, także Waszyngton zajmie zdecydowane stanowisko. Tymczasem prezydent Donald Trump tak ocenił całą sytuację: Nie wiem dokładnie, co się stało. Ale myślę, że to tragiczne, straszne i nie powinno się zdarzyć (...) To ciekawe, że wszyscy zawsze wspominają Rosję. Nie mam nic przeciwko temu, ale myślę, że w tej chwili prawdopodobnie Chiny są państwem, o którym powinniśmy mówić o wiele więcej.

Zdecydowane poparcie dla stanowiska Niemiec wyraził brytyjski minister spraw zagranicznych Domini Raab: Użycie boni chemicznej w takim kontekście jest zwykłą gangsterką, a Rosja ponosi odpowiedzialność za to, by nigdy jej nie używać i by nikt inny jej nie użył.

Co na to Rosja? Rzecznik prezydenta Dmitrij Pieskow stwierdził: Nie ma żadnych oskarżeń i nie ma powodu, by oskarżać państwo rosyjskie. Nie jesteśmy skłonni przyjmować jakichkolwiek oskarżeń. Zgodnie z tym nie wszczęto żadnego śledztwa.

Po wystąpieniu kancelerz Angeli Merkel niemiecką ambasadę w Moskwie odwiedził jeden ze współpracowników Władimira Putina, szef koncernu Rosneft Igor Sieczin, który przypomniał ambasadorowi, że „rosyjsko-niemieckie projekty energetyczne warte są 20 mld dolarów” i zaprosił niemieckie firmy do współpracy przy eksploatacji ogromnych pól naftowych na Półwyspie Tajmyrskim.

A niemieccy lobbysci nawołują, by sprawę Nawalnego wyjaśnić wspólnie z Rosją i nie utrudniać relacji handlowych między krajami. I że nie należy wprowadzać żadnych sankcji, które mogłyby uderzyć w rosyjskie społeczeństwo.

Jakie będzie stanowisko unijnego szczytu przekonamy się pod koniec miesiąca. Choć nie spodziewam się, że może się go obawiać Władimir Putin i jego ekipa. Wprawdzie w 2014 roku po aneksji Krymu i ataku „zielonych wprawdów” na wschodnią Ukrainę oraz zestrzeleniu pasażerskiego boeinga Unia Europejska nałożyła na Rosję surowe sankcje gospodarcze, ale od tego czasu w tej Unii ponawiane są apele o pojednanie i współpracę.

Władimir Putin nie przestraszył się oskarżeń, bo wie, że i tym razem wszystko skończy się na słowach oburzenia. Jak wówczas, gdy mordowano opozycjonistów: dziennikarkę Annę Politkowską i byłego wicepremiera Borysa Niemcowa czy byłych agentów Aleksandra Litwinienkę i Siergieja Skripala.

Pecunia non olet. Kto chce robić lukratywne interesy w Rosji nie może być Katonem.

ANDRZEJ

CIĄG DALSZY ZE STR.1

Wiceszef Komisji Europejskiej podkreślił, że Unia Europejska w roku 2050 chce być pierwszą gospodarką neutralną klimatycznie i poprzez Zielony Ład pokazuje, że jest najlepszym miejscem dla zrównoważonego biznesu. Przekonywał, że wszyscy członkowie społeczeństwa muszą czerpać korzyści z tej transformacji. W tym celu zaproponowany został mechanizm sprawiedliwych przekształceń, który może wygenerować inwestycje wartości 100 miliardów euro w regionach, gdzie obecnie używany jest węgiel, także na Śląsku.

- W roku 2019 nastąpił znaczący spadek zużycia jawnego stali o prawie 1,7 mln ton. Uwzględniając tę korektę w innym świetle widać jaki był rok 2019. W podziale na poszczególne segmenty to około 8 tys ton więcej wyniósł import rur, ponad 20 tys ton wyrobów długich i ponad 400 tys. ton wyrobów płaskich.

I półrocze 2020 roku jest bardzo ciężkie dla sektora hutniczego zarówno w Europie jak i Polsce. Spadek produkcji stali surowej wynosi 16 proc., co oznacza, że przez minione 6 miesięcy wyprodukowaliśmy w kraju 4 mln 60 tys ton. Produkcja wyrobów gorączkowanych to 3,7 mln (-10,1

Jerzy Bernhard dodając, że największe zawirowania są na początku każdego kwartału, gdy na rynek Unii wprowadzane są znaczące ilości stali, zgodnie z kwartalnymi limitami.

CARBON TAX JAK NAJSZYBCIEJ

Ratunkiem dla przemysłu hutniczego w Europie ma być proponowana od wielu miesięcy opłata wyrównawcza tzw. carbon tax. Jednak rozmowy na jej temat przeciągają się a sektor stalowy zмага się z coraz większym importem. Czy szybkie wprowadzenie tej opłaty jest możliwe? - pytał moderator.

Metinvestu i gdyby dziś nie było huty, to rynek momentalnie zostałby zalany blachami z Rosji i Ukrainy. W tym momencie nie byłoby żadnego czynnika wpływającego na równowagę cen, nie mówiąc już o konkurencji, która i tak nie jest dziś równa – mówił prezes Marek Frydrych.

W kwestii dekarbonizacji przemysłu w Europie Tomasz Ślęzak stwierdził, że wszyscy producenci stali w Europie prowadzą programy badawcze w tym zakresie. Przypomniał także, że Grupa ArcelorMittal ogłosiła redukcję emisji o 30 proc. do roku 2030 i pełną neutralność emisyjną do roku 2050.

ściowy do końca 2021 roku i w tym czasie wpracować rozwiązania, które pozwolą firmom energochłonnym płacić opłatę mocową nie większą aniżeli zostało to ustalone z Ministerstwem Energii w 2017 roku.

W odpowiedzi na apel środowiska w lipcu br. przyjęto podczas nowelizacji ustawy o biokomponentach i biopaliwach poprawkę, która przesunęła pobór opłaty mocowej z października 2020 roku na 1 stycznia 2021 roku.

Co to oznacza dla hut i przemysłu? - pytał Piotr Myszor.



Prezes Marek Frydrych.

- Przemysł ciężki potrzebuje systemowej energetyki, którą dają nam elektrownie węglowe i w bardzo małym stopniu gazowe. Dziś w Polsce zużywamy około 180 TWh energii, a produkujemy 158, czyli jesteśmy importem netto. Jesteśmy importerem węgla, stali. Moją największą obawą jako przyszłego właściciela Huty Częstochowa to skąd weźmiemy energię za 2, 3 lata, bo może jej zabraknąć.

Chcieliśmy zbudować hybrydową mini elektrownię koło huty, która pozwoliłaby zabezpieczyć od 40 do 50 proc naszego zapotrzebowania na prąd. Jeżeli chcemy mieć rozbudowaną przemysł musimy mieć rozbudowaną energetykę.

Kraj który nie ma własnej energii, własnej stali, nie produkuje stacza się i nie może liczyć na rozwój. Przemysł to jest to co pobudza gospodarkę, tworzy nowe miejsca pracy, wspiera nowe technologie. Nie możemy zostać krajem tylko konsumpcyjnym, potrzebujemy stali. Przyszłość Europy to zwiększanie udziału pieców elektrycznych w produkcji stali.

Huta Częstochowa jest dobrym przedsiębiorstwem. W Rumunii kupujemy tanie aktywa porzucone przez rosyjskiego giganta Meczela. Widzimy duże korzyści w efekcie synergii zakupowych. Na rynku polskim Huta Częstochowa sprzedawała około 60 procent zapotrzebowania Polski na blachy i do tego chcemy wrócić. Patrzymy na Skandynawie, Niemcy. I to jest rynek który mniej więcej odpowiada naszym potrzebom - mówił Marek Frydrych.

Prezes Stefan Dzienniak wracając do wątku innowacyjnych technologii produkcji stali i alternatywy dla wielkiego pieca stwierdził, iż jest w świecie technologia bezpośredniej redukcji rudy żelaza – DRI, ale w Europie produkuje się w ten sposób zaledwie 500 tys ton stali, a w świecie 55 mln ton, a największym producentem jest Iran, który stoi na złożach rud żelaza i ogromnych zasobach gazu ziemnego.

Oczywiście DRI jest czystą, mniej emisyjną technologią, ale ma podstawową wadę. Jest znacząco droższa. Dlatego też dziś nie jest ona alternatywą dla tradycyjnych wielkopiecowych procesów opartych na koksie.

DOKOŃCZENIE NA STR.5

XII EUROPEJSKI KONGRES GOSPODARCZY JAK SPROSTAĆ WYZWANIOM NOWEJ RZECZYWISTOŚCI I SKUTKOM PANDEMII?

Wdrażanie Europejskiego Zielonego Ładu musi zawierać wrażliwość społeczną, a mechanizmy służące realizacji przyjętego celu muszą być dostosowane do specyfiki każdego z państw Unii - stwierdziła wicepremier polskiego rządu i minister rozwoju Jadwiga Emilewicz.

Poinformowała, że wkrótce rząd ma przyjąć założenia Krajowego Planu Odbudowy, umożliwiającego korzystanie ze środków unijnego Funduszu Odbudowy.

„Połowa środków dotacyjnych z Recovery Fund ma być zakontraktowana do końca 2022 roku. Zatem we wrześniu-październiku przyjmujemy Krajowy Plan Odbudowy i chcielibyśmy mieć gotowy mechanizm, który umożliwia zaliczkowanie projektów już w przyszłym roku - abyśmy w przyszłym roku już byli gotowi do absorpcji” - mówiła wicepremier zapewniając, że programy regionalne - np. dla Śląska i Wielkopolski, które będą korzystać ze środków tego funduszu - powinny ruszyć już w przyszłym roku.

CIĘŻKA SYTUACJA PRZEMYSŁU STALOWEGO

Podczas popołudniowej sesji dotyczącej hutnictwa, w której prelegentami byli Stefan Dzienniak prezes Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej (on-line), Jerzy Bernhard prezes Stalprofil S.A., Marek Frydrych prezes Sunningwell International, Marek Serafin prezes Koksowni Częstochowa Nowa oraz Tomasz Ślęzak dyrektor energii i ochrony środowiska, członek zarządu ArcelorMittal Poland poruszono m.in. kwestie polityki klimatycznej i zaostrowania norm środowiskowych, ochrony rynku europejskiego przed napływem taniej stali z krajów trzecich.

Menedżerowie próbowali odpowiedzieć na pytania moderatora red. Piotra Myszora dotyczące obecnej sytuacji i perspektyw dla przemysłu stalowego w Polsce, wchodzącego w życie od 1 stycznia 2021 regulacji rynku mocy, a także posiadania rodzimego hutnictwa w kontekście interesów gospodarek i bezpieczeństwa narodowego.

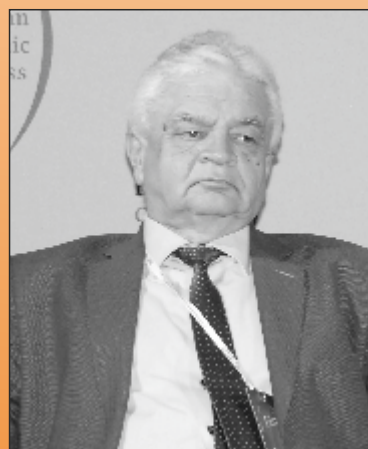
Charakterystyki rynku stalowego w Polsce w I połowie bieżącego roku dokonał prezes Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Stefan Dzienniak zaznaczając, że Główny Urząd Statystyczny dopiero kilkanaście dni temu dokonał znaczącej, bo aż o 500 tysięcy ton, korekty w imporcie stali do Polski w roku ubiegłym.

proc.), w tym w wyrobach płaskich spadek ten wyniósł aż 22 proc. (1,2 mln) rok do roku. Spadł również o 17 proc. eksport i wywóz stali z Polski (2,6 mln). W tym czasie do naszego kraju wjechało ponad 5 mln ton stali (-10 proc.), zużycie jawne to 6,2 mln ton stali (-10 proc.). Udział importu w zużyciu jawnym to aż 74 proc., i też nierówno rozłożone bo w segmencie wyrobów płaskich wynosi on ponad 92 proc, a w wyrobach długich około 50 proc. - mówił prezes.

Odnosząc się do tych danych prezes Jerzy Bernhard stwierdził, że 1 lipca rozpoczął się trzeci rok funkcjonowania safe guard, regulacji unijnej, która z założenia ma bronić hutniczego rynku wspólnotowego przed nadmiernym importem stali.

- Po tych liczbach przedstawionych przed chwilą widać w jak ciężkiej sytuacji znalazło się polskie hutnictwo. Odbija się to również na dystrybutorach stali, którzy zmagają się z dużą zmiennością i sukcesywnym spadkiem cen.

W kwestii ochrony rynku to wprowadzony system nie jest skuteczny. Pomimo kłopotów i skurczenia się rynku zwiększono kontyngenty o kolejne 3 proc. W związku z tym import będzie jeszcze większy aniżeli w pierwszym i drugim roku obowiązywania safe guard.



Prezes Jerzy Bernhard.

Import jest często po cenach dumpingowych lub subsydiowanych przez rządy państw, które dbają by ich sektor stalowy się rozwijał. Do takich państw trzeba zaliczyć rynek turecki, chiński, ale ogromną przewagę kosztową mają również producenci rosyjscy, którzy pozyskują niejednokrotnie surowce po koszcie ciągniętym do wyrobu stalowego.

Kraje bez surowców są skazane na zaopatrywanie się w surowce znaczenie droższe, a ich przewaga konkurencyjna już na samym początku jest znacznie słabsza - stwierdził prezes



Dyrektor Tomasz Ślęzak.

- Powiem, że dyskusja w gremiach unijnych dotycząca carbon tax jest znacznie ożywiona, aniżeli jeszcze kilka miesięcy temu. Jednak co do mojego optymizmu i szybkiego wprowadzenia tej opłaty, to nadal jestem pesymistą. Przy takim tempie może carbon tax zacznie obowiązywać za 2, 3 lata.

Prawda jest taka, że całe hutnictwo unijne potrzebuje tego rozwiązania. Polityka klimatyczna traci swoją funkcjonalność. ETS miał w swym założeniu motywować wszystkich emitentów do dekarbonizacji, czego de facto nie robi. Tempo wprowadzania przez Europę zmian jest zbyt duże. Jeżeli ma to jakiś sens to unijna polityka klimatyczna winna rozlać się na cały świat, motywując wszystkie kraje do podobnych działań - powiedział Tomasz Ślęzak członek zarządu ArcelorMittal Poland.

Prezes Marek Frydrych podkreślił, że carbon tax jest niezbędny i powinien być wprowadzony jak najszybciej. Europa musi być konkurencyjna. Jednak jeżeli tylko na nas będą nakładane obostrzenia dotyczące redukcji emisji, to wówczas branża nie będzie mogła skutecznie walczyć na rynku z producentami stali z innych kontynentów. Wprowadzenie dużej ilości wyrobów na rynek na początku każdego kwartału wprowadza ogromne zaburzenia na rynku. Mam nadzieję, że nowy budżet unijny, o którym tak głośno się mówi i który ma również opierać się na carbon tax zostanie szybko wprowadzony. Mówienie, że wszystko będzie droższe to nie do końca jest prawda, bo jeżeli polscy producenci stali zostaną wyeliminowani z rynku to za rok będziemy mieli stal z eksportu o 20 proc. droższą.

Jak w ubiegłym roku Huta Częstochowa przestała produkować to natychmiast zwiększyły się dostawy z

Jest to proces bardzo trudny, kosztowny, ale odwrotu nie ma. Technologie są, natomiast pozostaje kwestia ich implementacji. Mamy procesy oparte na wodorze i może ta technologia w perspektywie dwóch dekad na tyle dojrzeje, że zacznie w przemyśle europejskim dominować. Jednak do tego potrzebne są gigantyczne ilości energii, której w Europie nie ma. Koszt wprowadzenia tych technologii jest tak duży, że bez wsparcia publicznego, przemysł tego nie udźwignie - argumentował dyrektor Tomasz Ślęzak.

- W hutnictwie nie ma na tę chwilę alternatywnych technologii, które mogłyby wyeliminować w procesach wielkopiecowych koks. Pomimo, że są szumne zapowiedzi, nowe technologie nie pojawiają się zbyt szybko i alternatywy dla procesów elektrycznych, czy opartych na koksie obecnie nie ma.



Prezes Marek Serafin.

Długofalowo od nowoczesnych technologii produkcji stali np. wodorowych nie uciekniemy - dodał prezes Marek Serafin.

USTAWA MOCOWA SZKODLIWA DLA POLSKIEGO PRZEMYSŁU

1 października miała wejść w życie tzw. opłata mocowa, której pierwotny koszt z uwzględnieniem ulgi szacowano na 300-350 mln złotych. Dziś koszt ten w roku 2021 szacuje się na 1.1 mld złotych. Producenci energochłonni, w tym hutnictwo biją na alarm i wzywają od kilku miesięcy rząd o podjęcie rzetelnych rozmów w tej sprawie, bo firmy takich dodatkowych obciążeń, w czasie kryzysu, nie udźwigną. Hutnicza Izba Przemysłowo-Handlowa reprezentująca sektor stalowy zaapelowała by odroczyć płatności na okres przej-

XII EUROPESKI KONGRES GOSPODARCZY JAK SPROSTAĆ WYZWANIAM NOWEJ RZECZYWISTOŚCI...

DOKOŃCZENIE ZE STR.4

Ustawa z 2017 roku zakładała, że dzięki rynkowi mocy spadną ceny, że będą powstawać nowe moce. Nic takiego się nie stało. Dziś ceny są znacznie droższe. Pieniądże z aukcji nie trafiły na budowę nowych zdolności wytwórczych mocy, tylko do starych elektrowni węglowych. Nie widzimy więc realizacji podstawowych założeń tej ustawy. W związku z tym mogę powiedzieć, że ustawa o rynku mocy jest szkodliwa dla całej polskiej gospodarki i nie załatwia nic w energetyce.

Odbiera bowiem nam konkurencyjność. Przegrywamy ją bo mamy energię droższą w porównaniu do naszych najbliższych sąsiadów. Prowadzimy rozmowy, ale nie wiemy z kim będziemy rozmawiać po rekonstrukcji rządu. Kto będzie odpowiedzialny za regulację w Polsce. Postępów w rozmowach nie odnotowaliśmy – stwierdził prezes Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej **Stefan Dzienniak**.

Obserwujemy stały wzrost konsumpcji i produkcji stali na świecie, tylko Europa boryka się z problemami. Polityka klimatyczna, brak skutecznej ochrony unijnego rynku doprowadziły do bardzo trudnej sytuacji branży. Wydaje się, że wyjściem z tego impasu jest wprowadzenie opłaty wyrównawczej carbon tax i znaczące zmniejszenie importu taniej, często dotowanej, stali do Unii.

Europejskie hutnictwo podejmuje wyzwania klimatyczne wprowadzając nowe technologie produkcji stali, zgodne z założeniami Gren Deal. Dlatego też silny przemysł stalowy powinien być priorytetem w rozwoju Europy.

Czy będziemy w stanie skutecznie bronić swojego rynku i będziemy mieli hutnictwo w Europie? – to nadal aktualne pytania, które przewijają się od kilku lat podczas hutniczej sesji Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Przemysław Szwagierczak

HUTNICTWO BEZ WĘGLA? SZWEDZI TESTUJĄ NOWĄ TECHNOLOGIĘ PRODUKCJI STALI

Trzy szwedzkie koncerny: SSAB, LKSB i Vattenfall utworzyły spółkę HYBRIT, która uruchomiła w Lulei testowy zakład nowej technologii produkcji stali z wykorzystaniem energii elektrycznej i wodoru. W projekt czystego hutnictwa bez udziału paliw kopalnych zainwestował także rząd tego kraju.

Jak donoszą media „jeżeli testy w nowym zakładzie zakończą się pomyślnie, będzie to oznaczało rewolucję w hutnictwie, gdzie dotąd produkcja stali – jednego z najważniejszych materiałów na świecie – zaczyna się w wielkich piecach wykorzystujących węgiel koksowy”.

Światowe hutnictwo odpowiada za około 5-8 proc. globalnej emisji CO₂ i około 10-15 proc. popytu na węgiel kamienny, z którego produkuje się koks niezbędny do procesów wielkopiecowych. Szwedzi chcą to zmienić i liczą, że instalacja w Lulea pozwoli w krótkim horyzoncie czasowym zrezygnować z produkcji stali w tradycyjny sposób. Według ich wyliczeń, rewolucyjna metoda produkcji stali może zmniejszyć emisję CO₂ do atmosfery w Szwecji o 10 proc. i w Finlandii o 7 proc

- W tej chwili mamy historyczną możliwość robienia rzeczy, które zapewniają miejsca pracy tu i teraz - ale również przyspieszają transformację klimatyczną, która, jak wszyscy zdają sobie sprawę, jest konieczna. Dzisiaj kładziemy podwaliny pod procesy, które umożliwią szwedzkiemu przemysłowi stalowemu całkowite uwolnienie się od paliw kopalnych i dwutlenku węgla w ciągu 20 lat – powiedział podczas uroczystości uruchomienia zakładów szwedzki premier Stefan Löfven.

Obecnie w przypadku prawie wszystkich wielkich pieców zużycie koksu jest znacznie obniżane poprzez wtlaczanie środka redukującego do zestawu dysz powietrznych. Jednakże, koks do tej pory nie mógł być w całości zastąpiony. Minimalny wskaźnik koksu wielkiego pieca wynosi około 200 kg/t surowki żelaza.

Według wyliczeń stal wyprodukowana z wykorzystaniem nowej technologii będzie droższa od tej produkowanej w wielkich piecach o 20-30 proc.. Jak podkreślają Szwedzi wynika to głównie z wysokich cen energii elektrycznej. Niemniej kierunek zmian został wskazany.

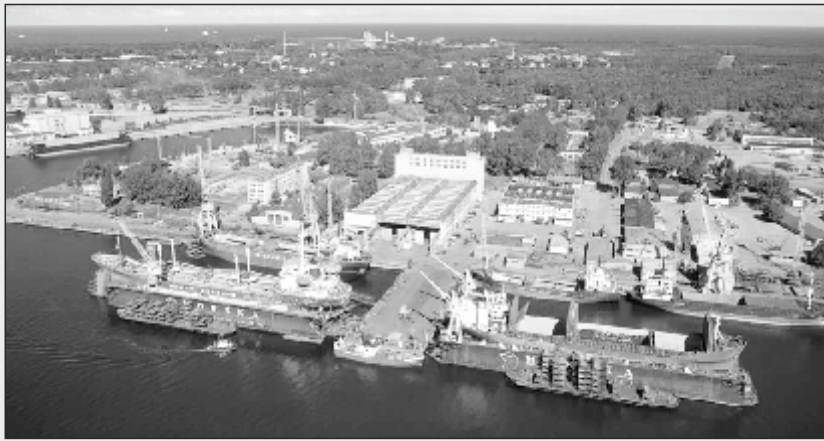
Nad podobnymi rozwiązaniami pracują również największe koncerny hutnicze świata ThyssenKrupp oraz ArcelorMittal, który w roku ubiegłym zapowiedział, iż chce do 2050 roku osiągnąć pełną neutralność klimatyczną.

Czy opracowana przez Szwedów technologia produkcji stali stanie się początkiem nowej ery w światowym hutnictwie? (P)

CIĄG DALSZY ZE STR.1

Niestety nikt z rządu, ani też parlamentarzystów PiS nie pofatygował się na to posiedzenie. Szkoda, bo przedstawiłam na nim złożoną i trudną sytuację w jakiej znalazła się cała Stocznia Remontowa Gryfia, ze szczególnym uwzględnieniem naszego oddziału.

Podsumowując powiedziałam, że sytuacja stoczni w Świnoujściu i jej pracowników jest dramatyczna. Grożą nam zwolnienia i likwidacja zakładu, pomimo iż obecna władza głosiła hasła o reindustrializacji i odbudowie przemysłu stocznioowego. Na naszym przykładzie mogę z całą stanowczością powiedzieć, że były to tylko hasła wyborcze nie mające pokrycia w decyzjach. Jak to często bywa rzeczywistość okazała się zgoła odmienna od planów i obietnic. Dziś strona społeczna i pracownicy walczymy o naszą przyszłość, o stocznię w Świnoujściu, która ma zamówienia, wykonuje remonty i jako samodzielny podmiot z całą pewnością poradziłaby sobie na rynku.



Tak prezentuje się stocznia w Świnoujściu, której tereny mają zostać sprzedane.

„MH”: Jednak zarząd wystosował w połowie sierpnia br. oświadczenie, w którym zapowiada zmiany modernizacyjne i usprawniające działalność spółki, a co chyba najważniejsze zwiększenie zatrudnienia. Skąd więc wasze obawy?

Przykładów takiej niekompetencji ze strony zarządu jest o wiele więcej. Za kilka miesięcy kończy się umowa użyczenia drogi dojazdowej do doku nr 5, a nowy jej właściciel ST3-Offshore może za dzierżawę zażądać dużych pieniędzy wiedząc, że Gryfia bez tej drogi nie będzie

NIE DOPUŚCIMY DO ZAMKNIĘCIA NASZEJ STOCZNI

ROZMOWA „MH” Z ANETĄ STAWICKĄ PRZEWODNICZĄĄ OKRĘGU ZACHODNIOPOMORSKIEGO
FEDERACJI ZZ METALOWCÓW I HUTNIKÓW W POLSCE
I PRZEWODNICZĄĄ MIĘDZY Zakładowego ZZPRACOWNIKÓW STOCZNI „GRYFIA” W ŚWINOUJŚCIU.

Od momentu połączenia ze stoczną w Szczecinie, któremu byliśmy przeciwni, borykamy się z ogromnymi problemami. Wmawiano nam, że to połączenie poprawi naszą sytuację i staniemy się jednym, silnym zakładem – stoczną Gryfia i pod tą wspólną marką wypłyniemy na pełne morze. Okazuje się, że ani nie wypłynęliśmy, ani też nie jesteśmy jednym zakładem, ale Świnoujściem - konkurencją dla Szczecina, której trzeba się pozbyć. Problemy całej Gryfii próbuje się przerzucić na nasz oddział, a tak prawdę mówiąc to Szczecin nie ma doku, bo ten który przynosił około 30 proc. jej dochodów idzie na złom. Jedyny, ocalały dok nr 5 przeważnie stoi pusty lub stawia się w nim jakieś dwie mniejsze jednostki. To pokazuje jak w ostatnich latach dbano o całą infrastrukturę przemysłową stoczni w Szczecinie. Do tego dochodzi brak zamówień na remonty. To są działania marketingowe, które mają pokazać, że w Szczecinie coś się robi, a Świnoujście jest nie rentowne.

A.Stawicka: Tak ma Pan rację. W tym oświadczeniu czytamy, że „wszyscy pracownicy stoczni (...) bez względu na podejmowane decyzje, będą mieli zapewnione miejsca pracy w MRS „Gryfia” S.A.”. I może bym w te zapewnienia uwierzyła gdyby nie fakt, że Szczecin oddalony jest od Świnoujścia o 120 km. Oficjalnie zarząd nie planuje zwolnień, ale dobrze wie, że ludzie sami zrezygnują z pracy. To działanie w białych rękawiczkach. Po co się brudzić, jak można wręczyć wypowiedzenia zmieniające miejsce pracy i zatrudnić ludzi w Szczecinie. Tylko który z pracowników będzie chciał dojeżdżać dziennie 240 kilometrów w obie strony. Kto podpisze będzie miał pracę, kto nie, to pójdzie na zasiłek dla bezrobotnych.

Kierownictwo Gryfii będzie miało czyste sumienie a wszem i wobec będzie ogłaszało, że nie zwalnia z pracy, a przyjmuje nowych pracowników. Pytam się kogo. Bo o fachowców na rynku pracy bardzo trudno, gdyż praca w stoczni jest bardzo trudna i wymagająca.



Przewodnicząca Aneta Stawicka przedstawia sytuację zakładu podczas nadzwyczajnego posiedzenia rady miasta Świnoujście.

W Świnoujściu nie narzekamy na brak pracy. Dlatego też nie możemy zrozumieć logiki działań zarządu Gryfii pod kierownictwem prezesa Krzysztofa Zaremby, który chce zabrać wszystko, co tylko się da i przenieść całą produkcję do Szczecina nazywając to modernizacją stoczni.

Moim zdaniem to nic innego jak zniszczenie dobrego zakładu kosztem innego, który ma problemy. Zarządowi wydaje się, że sprzedaż Świnoujścia to remedium na całe zło. Nic bardziej mylnego. Już wiadomo, że żaden z naszych stałych armatorów nie postawi swojego statku do remontu w Szczecinie. Myślę, że kadra kierownicza Gryfii dobrze zdaje sobie z tego sprawę, tylko nikt o tym głośno nie mówi.

Odnosząc się do doniesień medialnych o planach rozwoju Gryfii, to chcą to zrobić naszym kosztem. Tylko jeżeli nawet cały sprzęt zostanie przeniesiony do Szczecina i uda się sprzedać tereny po stoczni w Świnoujściu to i tak nie wystarczy pieniędzy na wybudowanie nowego doku.

Dlaczego? Według szacunków taka inwestycja to koszt około 300 mln złotych. Gryfia nie ma i nie będzie miała takich pieniędzy. Nie ma również możliwości uzyskania finansowania, gdyż większość majątku jest po prostu zastawiona. Kolejną przeszkodą w rozwoju jest brak terenów w Szczecinie. Większość należy do funduszu MARS, który według naszych informacji może w ciągu najbliższych miesięcy również przestać istnieć.

miała dostępu do własnego doku. Ktoś kto tego słucha i czyta to pewnie zastanawia się czy to wszystko prawda? Otóż szanowni Państwo tak to prawda! Podejmowane decyzje nie mają nic wspólnego z racjonalną polityką gospodarczą i ratowaniem przemysłu stocznioowego w kraju.

„MH”: Spiętrzenie problemów rodzi napięcia na linii związki zawodowe – zarząd. Jak w tej sytuacji kształtują się wzajemne relacje?

A.Stawicka: Można odpowiedzieć na to pytanie jednym zdaniem. Współpracy i dialogu z zarządem nie ma. Obecny dyrektor naczelny, który tak de facto rządzi spółką, był od 2019 roku, przez niespełna dwa miesiące prezesem zarządu Gryfii. Po postawieniu mu zarzutów związanych z narażeniem Holdingu Węglowego na szkody w wysokości 1,5 mln złotych został zdegradowany do funkcji dyrektora. Na jego miejsce w lutym 2020 roku powołano nowego prezesa, który powiedział na spotkaniu ze związkowcami, że on się na sprawach stoczni nie zna.

W przeciągu tych prawie 8 miesięcy prezes nie pofatygował się na ani jedno spotkanie z załogą Świnoujścia, a dyrektor naczelny od 2019 roku był aż dwa razy. Czy można mówić w tym przypadku o współpracy? Raz w tygodniu przyjeżdża do nas wysłannik zarządu – dyrektor produkcji. Jednak on pomimo szczerych chęci nie jest władny do podejmowania decyzji. 9 lipca br. wystosowaliśmy pismo z prośbą o spotkanie z zarządem. Jest druga połowa września i do takowego nie doszło.

Chcemy dowiedzieć się, czy faktycznie zarząd zamierza nas sprzedać. W jakim celu robiona jest przez firmę CBRE Polska wycena Świnoujścia? Dlaczego spółka Bodoserwis wykonuje opracowanie planu wydzielenia zorganizowanej części przedsiębiorstwa?

Wysłaaliśmy również takowe pytania do ministra Gróbarczyka. Z ich odpowiedzi możemy wnioskować, że minister nie wie, co robią jego podwładni w Gryfii. Możemy domniemywać, że albo coś się przed nami ukrywa, albo kompletnie panowie, którzy są u sterów nie mają pomysłu na ratowanie stoczni. Powstaje wiele pytań: Czy statek pod nazwą Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej ma jeszcze sternika? A może pan minister już nie jest zainteresowany naszym losem, bo po rekonstrukcji rządu nie będzie pełnił swojej funkcji?

DOKOŃCZENIE NA STR.6

Trzeba wreszcie prawdzie spojrzeć w oczy i powiedzieć, że nadszedł czas, by zacząć żegnać się z węglem, który przez ponad dwa wieki był głównym źródłem energii, podstawą rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego. Nie pomoże nam zaklinanie rzeczywistości i tworzenie złudzeń, że Polska może jeszcze przez długi czas opierać swoją energetykę na tym surowcu. Zwlekanie z reformą polskiego górnictwa i nierealne prognozy kolejnych ekip rządowych wynikające głównie z obawy przed protestami społecznymi doprowadziły do głębokiego kryzysu tej branży. I uświadomiły obecnemu rządowi, że tak dłużej być nie może.

IAK ZROBILI TO NIEMCY? KOSZTOWNE POŻEGNANIE Z WĘGLEM

Niestety ani koalicja PO-PSL ani PiS mimo oznak nadchodzącego kryzysu nie wypracowały sensownego rozwiązania, a Program dla Śląska, zaproponowany przez poprzednią ekipę rządową, a następnie zmodyfikowany przez obecną, pozostał w sferze niespełnionych obietnic. Podjęte niedawno rozmowy ze stroną społeczną, a czasowo zamrożone przez pandemię, nie nastroją optymistycznie. Zwłaszcza po fatalnym ich starcie z udziałem wicepremiera Jacka Sasina. Kontynuacji można spodziewać się zapewne po rekonstrukcji rządu, a być może i wcześniej, bo sytuacja górnictwa, a zwłaszcza Polskiej Grupy Górniczej jest dramatyczna. Jest późno, bardzo późno.

Na łamach „Rzeczpospolitej” ukazał się niedawno artykuł Aleksandry Fedorskiej „Koniec węgla kamiennego w Niemczech”, w którym autorka przypomina jak nasi zachodni sąsiedzi rozwiązyali ten także niezwykle trudny dla nich problem gospodarczy. Trudny, bo węgiel był podstawą, na której zbudowali swoją potęgę gospodarczą i zamożność po klęsce w drugiej wojnie światowej. Bardzo szybko w zagłębiu Ruhry, przemysłowym centrum kraju odbudowali kopalnie i uruchomili wydobywanie.

W 1955 roku w Niemczech Zachodnich w górnictwie pracowało 607 tys. osób, a dwa lata później roczne wydobywanie węgla kamiennego osiągnęło poziom 150 mln ton. Pochodził on głównie z Zagłębia Ruhry, a także z kraju Saary, Aachen i Hobenbüren. Jednak pod koniec lat 50.

pierwszego kryzysu w górnictwie i likwidacji części kopalń. Pierwsze zamknięto w 1968 roku, a do końca tamtej dekady ze 173 zakładów wydobywczych zostało tylko 70. W dodatku kopalnie stały się nieopłacalne, gdyż koszty wydobywania były znacząco wyższe od dochodów ze sprzedaży. Wywoływało to fale krytyki, ale rząd nie decydował się na podjęcie zdecydowanych działań zgodnych z zasadami ekonomii. Dopiero gdy premier Margaret Thatcher zaczęła likwidować górnictwo w Wiel-

Nadrenii Północnej-Westfalii. W 2007 roku kanclerz Angela Merkel udało się osiągnąć porozumienie, zgodnie z którym władze landu miały ponosić koszty transformacji do 2014 roku, po czym przejąć je miał rząd federalny. A były to duże obciążenia nawet dla tak bogatego kraju.

W 2001 roku utrzymanie jednego miejsca pracy w górnictwie kosztowało 82 tys. euro. Do wydobywania na początku procesu trzeba było dopłacać prawie 2,5 miliarda euro rocznie. Z czasem kwota malała

pierwszej dekadzie po przełomie pracę w górnictwie straciło ponad 100 tys. osób. W 2000 roku w tym sektorze zatrudnionych było ponad 75 tys. ludzi, a w 2019 niewiele ponad 20 tys.

Po likwidacji górnictwa węgla kamiennego nadszedł czas na węgiel brunatny, którego w połowie lat 80. w obydwu państwach niemieckich wydobywano najwięcej w historii – 400 mln ton rocznie, ale 15 lat później już tylko 160 mln ton. To tanie źródło energii, jednak ze względu na ochronę środowiska i zdrowie ludzi zapadły decyzje o zaprzestaniu eksploatacji tego surowca do 2038 roku. Proces ten się dopiero zaczyna.

Polska podobnie jak Niemcy przez długi czas opierała swoją gospodarkę na węglu, który zyskał miano czarnego złota. To dzięki niemu w okresie 20-lecia międzywojennego i po II wojnie światowej odbudowywaliśmy nasz kraj z ruin i zgłiszcz i realizowaliśmy marzenia o godnym życiu.

To już jednak historia. Dziś najważniejszym jest jak przeprowadzić transformację przy najniższych kosztach społecznych.

I jak wynika z wypowiedzi wicepremiera Jacka Sasina dla RMF FM rząd, który dotychczas głównie zapewniał, że będzie bronił górnictwa gotów jest do podjęcia stosownych działań w tym zakresie.

„Proces zamykania kopalń jest procesem nieuchronnym, ponieważ jest on bardzo ściśle związany z polityką energetyczną i klimatyczną UE, koniecznością odchodzenia od węgla” – powiedział wicepremier i dodał, że proces będzie trwał kilkadziesiąt lat.

Tymczasem Ministerstwo Klimatu zakończyło pracę nad nową wersją polityki energetycznej państwa do 2040 roku, której filarem ma być morska energetyka wiatrowa i atom. Udział węgla w produkcji energii w 2030 roku ma być ograniczony do 37 proc., a w 2040 do 11 proc. Program został przedstawiony 10 bm. górnictwem związkom zawodowym.

Górnictwa „Solidarność” wykorzystowała list do premiera Mateusza Morawieckiego, w którym wyraziła swoje zaniepokojenie sytuacją w górnictwie. Odnieśli się w nim do przebiegu obrad zespołu do spraw transformacji górnictwa.

Ich zdaniem „to nie załogi kopalń podejmowały decyzje o kierunkach rozwoju spółki, a więc to nie one powinny być obarczane konsekwencjami tych działań”. Związkowcy przypomnieli, także że premier wyraził wcześniej wolę uczestniczenia w rozmowach na temat przyszłości górnictwa i apelują aby objął je swoim nadzorem.

Andrzej Derlatka



Górnicy przekazują prezydentowi Niemiec Frankowi -Walterowi Steinmeierowi symboliczną bryłę węgla.

kiej Brytanii i zamykać kopalnie, Niemcy postanowili pójść tą drogą. Choć wybrali inny sposób, a mianowicie długie i drogie odchodzenie od węgla kamiennego bez masowych zwolnień, by uniknąć protestów społecznych. W procesie decyzyjnym zaangażowane były bardzo silne i aktywne związki zawodowe.

i w ostatnich latach wynosiła poniżej miliarda. Istotnym elementem całego wielkiego przedsięwzięcia było stworzenie spółki akcyjnej RAG zrzeszającej kopalnie, która przed zamknięciem zakładów zajęła się sprzedażą ich maszyn i urządzeń i poszukiwaniem innych źródeł dochodów. W ten sposób pozyskiwano środki na emerytury dla byłych górników czy rekultywację terenów przemysłowych.

W 2018 roku zamknięta została ostatnia kopalnia węgla kamiennego Prosper Haniel, zakład o ponad 150-letniej tradycji. W uroczystości uczestniczył prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier, któremu górnicy wręczyli ostatnią wydobytą tu bryłę węgla w kształcie serca. Tak zakończyła się historia wydobywania węgla kamiennego w Zagłębiu Ruhry i Niemczech.

Te historie można poznać dziś w muzeum Zagłębia Ruhry w Essen i innych obiektach muzealnych w byłych kopalniach.

Nadal jednak trwa wydobywanie węgla brunatnego, który był głównym nośnikiem energii elektrycznej w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w Zagłębiu Łużyckim i terenach koło Magdeburga.

Po zjednoczeniu Niemiec nastąpiły wielkie zmiany w tym sektorze gospodarki, a wydobywanie węgla spadło o 100 mln ton w stosunku do roku 1985. W

NIE DOPUŚCIMY DO ZAMKNIĘCIA...

DOKOŃCZENIE ZE STR.6

Stocznia obecnie zatrudnia około 650 pracowników, 200 w Świnoujściu i 450 w Szczecinie. Średnio na 100 pracowników przypada 1 dyrektor, bo mamy ich aż 6, do tego dochodzi kilku szefów, kilkunastu kierowników i koordynatorów. Do końca maja mieliśmy dostać analizę wprowadzonych na początku bieżącego roku zmian i nowego schematu organizacyjnego. Miały one usprawnić funkcjonowanie stoczni i przynieść wymierne efekty ekonomiczne. Do dnia dzisiejszego nie doczekaliśmy się tej analizy.

Naszym zdaniem nic dobrego te zmiany nie przyniosły, a pracownik na produkcji zamiast zyskać, stracił. Średnia w stoczni dla pracownika fizycznego wynosi na rękę 2200 – 2500 złotych. Zamiast podwyżek dostaliśmy w miesiącu lipcu jednorazową premię.

Po wybuchu pandemii COVID 19 zamknięto stołówkę i zaprzestano wydawania posiłków regeneracyjnych, pomimo iż ustawa jasno to określa. Interweniowaliśmy, ale odpowiedź zarządu była jedna „ludzie mogą sobie przynieść kanapki z domu”. Pozostający po godzinach pracy za własne pieniądze kupowali sobie prowiant. W ten sposób zaoszczędzono około 60 tys. złotych i do dziś problem posiłków nie został rozwiązany. Dla pracowników nie ma pieniędzy, a zarząd zakupił nowe samochody. To moim zdaniem lekceważenie ludzi i arogancja.

„MH”: 3 lata temu zapowiadano budowę promu, który miał być gotowy na przełomie 2020/2021 roku i dać pracę stoczniovcow. Na jakim etapie jest ten sztandarowy projekt.

A.Stawicka: Zapowiedzi i plany były bardzo ambitne. Wydawało się, że władzy zależy faktycznie na odbudowie przemysłu stoczniowego w Polsce. Mamy potencjał, długoletnią tradycję i doświadczoną kadrę. Brakuje odpowiednich decyzji i kompetentnych menedżerów.

Minister wraz z premierem w blasku fleszy zapowiedzieli budowę w Szczecinie promu dla Polskiej Żeglugi Morskiej. Minęły trzy lata, a słynna na całą Polskę stępka rdzewieje. Ostatnio została ogrodzona taśmą, nie wiemy w jakim celu. Ludzie się śmieją i mówią, że może będzie to eksponat muzealny. Patrząc realnie na całą sprawę, to dziś do budowy tak dużej jednostki nie mamy ani niezbędnego sprzętu ani nawet ludzi.

W obecnej sytuacji Gryfii wybudowanie skomplikowanej konstrukcji promu Ropax jest zwykajnie niemożliwe. Pozwolę sobie zacytować słowa mojego kolegi ze związku „prędzej przeniosą Pałac Kultury do Szczecina niż wybudują prom”. I to jest smutna rzeczywistość.

Do tego dochodzi sprawa łodołamaczy. Pod koniec sierpnia zatwierdzono protokół odbioru pierwszego z nich - Pumy, ale szybko dowiedzieliśmy się z mediów, że kadłub nie jest gotowy. Jest sklejoną taśmą. Staliśmy się pośmiewiskiem na cały kraj. Podobno kadłub przeszedł test szczelności. Pytam jak i gdzie?

W ten sposób zarządza się dziś Gryfią. Od lat prosimy o menedżera, który ma wiedzę o przemyśle stoczniowym i który mógłby uratować ten przemysł. Niestety nasze prośby nie trafiają na podatny grunt.

„MH”: Pani Przewodnicząca 9 września odbyło się długo oczekiwane spotkanie z ministrem. Jakie ma Pani po nim wieści dla stoczniovcow ze Świnoujścia?

A.Stawicka: Pan minister Gróbarczyk potwierdził nasze obawy. W odpowiedzi na pytania stwierdził, że trzeba sprzedać Świnoujście, by wybudować dok w Szczecinie. W kwestii słynnego promu usłyszeliśmy cytując „budowa promu nam nie wyszła, dajcie już z tym projektem spokój. Dok musi się udać”.

Taka jest strategia na rozwój Gryfii. Sprzedają jednego oddziału, który ma klientów i mógłby samodzielnie funkcjonować oraz przynosić zyski, będą ratować oddział, który ciągnie nas w dół.

10 września w Warszawie odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy, które zostało przerwane do 9 października br. Musimy poczekać, ale nadal uważamy, że sprzedaż Świnoujścia to zła decyzja. Moim zdaniem w ten sposób zarząd chce poprawić wyniki finansowe spółki, pokryć straty za 2019r. Nie tędy droga Panowie.

Upadek stoczni to nie jest tylko 200 czy 600 miejsc pracy. To tragedia wielu rodzin. Za Świnoujściem pójdzie Szczecin, to tylko kwestia czasu i przedłużanie agonii, która trwa.

Przemysł stoczniowy bardzo blisko współpracuje z hutnictwem, które również staje przed wyzwaniami. Jedyny producent balach grubych – Huta Częstochowa jeszcze nie tak dawno miała być zamknięta. Została uratowana i produkuje. Mariaż huty i stoczni, która potrzebuje blach, przyniósłby z całą pewnością wymierne efekty dla obu stron. Wszyscy mieliby pracę, gospodarka rozwijałaby się.

Jeżeli mówimy o reindustrializacji przemysłu w Polsce, to niech za słowami idą czyny. Będziemy robić wszystko, by nie dopuścić do zamknięcia stoczni w Świnoujściu.

„MH”: Dziękuję za interesującą rozmowę.

Przemysław Szwagierczak



W planach rządu polskiego w pierwszej kolejności mają być zamykane nierentowne kopalnie, w tym kopalnia Wujek.

minionego wieku stosunek społeczeństwa do górnictwa zaczął się zmieniać ze względu na szkodliwe oddziaływanie na zdrowie mieszkańców uprzemysłowionych regionów i środowisko.

Problematyka ta zdominowała niemiecką politykę lat 60. Tymczasem wzrosło znaczenie ropy i gazu jako nośników energii i ogrzewania, co w konsekwencji doprowadziło do

Problem w głównej mierze dotyczył Zagłębia Ruhry, tak jak u nas Śląska. W 1990 roku pracowało tam 30 kopalń, w 2000 już 15, a w 2007 roku tylko 7. Proces nie przebiegał wcale bezkonfliktowo, gdyż zmieniały się ekipy rządowe, a wraz z nimi spojrzenia na gospodarkę. Następowywały też różnego rodzaju tarcia między rządem federalnym, a władzami landu

STALPROFIL S.A.

DOBRE WYNIKI W TRUDNYM CZASIE

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

(...) Pomimo negatywnych zmian, które nastąpiły w otoczeniu rynkowym w I półroczu 2020 r., w tym głównie na skutek spadku popytu na stal oraz spadku cen wyrobów hutniczych, przychody segmentu stalowego Grupy były wyższe niż w analogicznym okresie roku ubiegłego o ponad 12 proc.. Stało się to pomimo słabych wyników sprzedażowych w II kwartale 2020 r., w którym sprzedaż wyrobów hutniczych przez STALPROFIL S.A. była o 30 proc. niższa niż w II kwartale 2019 r. i o 24 proc. niższa niż w I kwartale 2020 r. Na poprawę wyników segmentu stalowego wpłynęły dobre wyniki spółki zależnej KOLB sp. z o.o., której przychody ze sprzedaży konstrukcji stalowych wzrosły w I półroczu 2020 r. o ponad 35 proc. r/r, natomiast zysk netto wzrósł o 167 proc.

W segmencie infrastruktury Grupa uzyskała 470 116 tys. zł przychodów ze sprzedaży, co stanowiło 62,7 proc. przychodów ogółem. Grupa dysponuje dużym portfelem zamówień zarówno na dostawy rur izolowanych, jak i usługi budowy gazociągów przesyłowych. Są to głównie kontrakty zawarte w wyniku przetargów publicznych na realizację kluczowych dla Polski inwestycji gazowych, realizowanych przez OGP Gaz-System S.A. (...)

W I półroczu 2020 r. także przychody z usług budowy sieci przesyłowych gazu osiągnęły bardzo dobry poziom 145 602 tys. zł, co stanowi wzrost sprzedaży na tym rynku o 122 proc. r/r. Oddział Spółki w Zabrze, posiadając odpowiednie kompetencje i zasoby do skutecznego konkurowania, właściwie korzystał z dobrej koniunktury na rynku budowy gazociągów. W I półroczu 2020 r. Grupa Kapitałowa STALPROFIL S.A. uzyskała 607 822 tys. zł przychodów ze sprzedaży krajowej, czyli o 2,8 proc. więcej rok do roku. Jednocześnie Grupa zanotowała o 98,9 proc. wyższe przychody z eksportu, pomimo dużej konkurencji, nadpodaży stali na unijnym

rynku i napływu do UE taniej stali z Dalekiego Wschodu i krajów dawnej Wspólnoty Niepodległych Państw – czytamy w raporcie, w którym zarząd spółki zwraca uwagę, iż nowym czynnikiem ryzyka, które zostało zidentyfikowane na początku 2020 r., a którego wpływ na gospodarkę polską i światową jest trudny do oszacowania, jest przebieg epidemii COVID-19.

Spadek popytu na wyroby hutnicze w II kw. br. oraz zaprzestanie w kwietniu 2020 r., na ok. 2 tygodnie sprzedaży wyrobów hutniczych na Składzie Handlowym



Stalprofil w Dąbrowie Górniczej.

STALPROFIL S.A. w Katowicach (który został objęty kwarantanną), przełożyły się bezpośrednio na spadek obrotów gospodarczych STALPROFIL S.A. w segmencie stalowym.

Wynik EBITDA grupy kapitałowej z działalności w obu segmentach wyniósł w I półroczu 2020 r. łącznie 28 651 tys. zł i był wyższy o 27 proc. rok do roku. Zysk na działalności operacyjnej grupy wyniósł 21 490 tys. złotych i był wyższy o 32 proc. W ujęciu jednostkowym zysk netto w I poł. 2020 r. wyniósł 7,4 mln zł wobec 4,77 mln zł zysku rok wcześniej.

„Z uwagi na pandemię, sytuacja gospodarcza na świecie i w UE w II kwartale 2020 była na tyle niestabilna, że instytucje analizujące rynek stali wstrzymywały się w tym okresie od wydawania prognoz. Według ostatnich prognoz EURO-FER, szacunki

zużycia jawnego dla drugiej połowy roku są lepsze, choć wciąż negatywne. Trzeci kwartał to według sierpniowej prognozy EUROFER spadek konsumpcji o 17 proc., zaś zamykające rok ostatnie trzy miesiące to spadek o 4 proc.. EUROFER w swojej prognozie mówi o 16,6 proc. spadku popytu na stal w całym roku 2020, zapowiadając 14 proc. odbicie w 2021 r. i wskazując, iż wiele będzie zależeć także od czynników niezwiązanych z COVID-19, które istniały już przed wybuchem epidemii.

Producenci zaliczają tu głównie zaburzenia w przepływie stali na świecie oraz eskalację protekcyjnych środków handlowych.

Zdaniem World Steel Association, sektor budowlany może uzyskać impuls w wielu regionach świata dzięki rządowym planom stymulacyjnym, ponieważ wysiłki przenoszą się z awaryjnego zapewniania płynności na ożywienie gospodarcze i wspieranie infrastruktury, produkcji i przemysłu.

Jednak zwiększone deficyty budżetów krajowych ograniczą zdolność wielu rządów do finansowania projektów infrastrukturalnych. Oczekuje się, że odbicie w sektorze urządzeń mechanicznych będzie powolne, ponieważ bardzo zintegrowane łańcuchy dostaw w tym sektorze będą przywracane powoli. Przemysł motoryzacyjny, który już w ostatnich latach przeżywał załamanie, spadki na całym świecie ze względu na nasycenie popytu, zmiany przepisów i transformację w kierunku pojazdów elektrycznych, będzie jedną z najbardziej dotkniętych branż przez COVID-19.

Na krajowym rynku w roku 2020 przewidywana jest kontynuacja inwestycji finansowanych ze środków unijnych w zakresie budowy sieci przesyłowych gazu, infrastruktury drogowej i kolejowej.

Realizacja tych zapowiedzi powinna osłabić negatywny wpływ otoczenia rynkowego na popyt i ceny na polskim rynku stali.

Według prognoz ośrodka analitycznego SpotData, konsumpcja stali w Polsce w 2020 r. wyniesie 12,09 mln ton. Oznaczać to będzie spadek rok do roku o 6,9 proc.” – pisze zarząd Stalprofilu w raporcie podsumowującym I półrocze 2020.

Od przeszło 10 lat intensywnie promowaliśmy na arenie europejskiej nasz postulat europejskiej płacy minimalnej. Wielokrotnie rozmawiałem z liderami europejskich związków zawodowych jako jedyny przedstawiciel z polskich związków zawodowych uczestniczący w posiedzeniach Komitetu Wykonawczego Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych czy w spotkaniach bilateralnych w Brukseli.

Nasze działania, podobnie jak w przypadku rewizji dyrektywy o pracownikach delegowanych odniosły skutek. Potrafiliśmy również zmobilizować związki zawodowe z krajów Europy Środkowej do poparcia europejskiej płacy minimalnej i to z naszej inicjatywy związki z tego kraju przyjęły wspólne stanowisko – powiedział **Andrzej Radzikowski** obecny przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Pensja minimalna w Polsce w tym roku wynosi niemal 50 proc. średniej, więc Polacy pracujący za minimalną krajową obecnie nic nie zyskają.

Podobnie będzie w roku przyszłym, bowiem z szacunków rządu wynika, że pensja minimalna w wysokości 2800 złotych stanowić będzie 53 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Jednak europejska płaca minimalna miałaby objąć wszystkie umowy, nie tylko o pracę. OPZZ liczy, że propozycję europejskiej pensji minimalnej poprze też nasz rząd.

Ozon to trójątomowa cząsteczka tlenu. Ma dwa oblicza. Jest jednocześnie niezbędny do życia i toksyczny. W dolnych warstwach atmosfery szkodzi. Jest składnikiem tzw. smogu fotochemicznego. Działa drażniąco, przede wszystkim na drogi oddechowe, ale może wpływać na cały organizm (hamuje procesy oddychania komórkowego).

JAK SZKODZIMY NATURZE?

OZON

Pierwszymi objawami zatrucia są: drapanie w gardle, kaszel, ból głowy. Duże stężenie może doprowadzić do nagłego wzrostu ciśnienia i tętna oraz potencjalnie groźnego dla życia obrzęku płuc.

Ozon jako zanieczyszczenie dolnych warstw atmosfery jest szkodliwy także dla roślin. Natomiast w górnej warstwie atmosfery (stratosferze) ozon jest niezbędny dla życia na Ziemi. Zatrzymuje bowiem większość (nawet 95 %) promieniowania ultrafioletowego Słońca, nie dopuszczając do jego dotarcia do naszej planety. Promieniowanie UV jest przyczyną mutacji u zwierząt oraz ludzi. Dlatego właśnie nadmierne opalanie się może doprowadzić do raka skóry, w tym najgroźniejszej odmiany – czerniaka. Poza tym ultrafiolet osłabia odporność, przez co organizm staje się znacznie bardziej podatny na atak drobnoustrojów chorobotwórczych. Ten typ promieniowania jest też bardzo niebezpieczny dla oczu. Może powodować na przykład zaćmę. Nie tylko zwierzęta i ludzie mogą ucierpieć – UV szkodzi na różne sposoby też roślinom.

Tworzenie się ozonu zachodzi pod wpływem światła (ściślej – jego działania na cząsteczki tlenu). Jego naturalna zawartość zmienia się więc wraz z szerokością geograficzną oraz porą roku. W latach osiemdziesiątych zeszłego wieku sztuczne satelity wykryły niepokojący spadek zawartości ozonu nad Antarktydą. Dlaczego akurat tam? Otóż podczas długich nocy polarnych w stratosferze tworzą się chmury, w których rozkład O₃ zachodzi intensywniej. Zjawisko to nazwano dziurą ozonową. Powstała wskutek działalności człowieka. Za zanik warstwy ozonowej odpowiedzialne są bowiem obecne w stratosferze tlenki azotu i chloru. Tlenki azotu tworzą się przede wszystkim podczas spalania paliw w wysokich temperaturach. Natomiast chlor pochodzi głównie z rozkładu freonów. To chlorowane i fluorowane węglowodory, stosowane kiedyś powszechnie w instalacjach chłodzących oraz w kosmetykach w formie aerozolu. Niektóre znalazły też zastosowanie w medycynie – jako gazy nośne dla substancji podawanych w formie aerozolu. W normalnych warunkach freony są nieaktywne chemicznie. W dolnych warstwach atmosfery nie reagują z żadnymi innymi substancjami. Szacuje się, że mogą krążyć w niezmienionej postaci nawet 100 lat! Jednak w stratosferze pod wpływem promieniowania ultrafioletowego rozpadają się z wydzieleniem chloru, który katalizuje rozkład ozonu. Freony mają też jeszcze jedną wadę. Są gazami cieplarnianymi o efektywności znacznie większej niż dwutlenek węgla. Ich wprowadzanie do atmosfery przyczyniło się do przyspieszonego tempa topnienia lodowców i znacznego wzrostu średniej temperatury na Ziemi.

Zawartość ozonu jest pod stałą kontrolą. Grubość tej warstwy jest mierzona w jednostkach zwanych dobsonami. Średnio wynosi ona 300. O dziurze ozonowej mówimy wtedy, gdy spada poniżej 220 dobsonów. W 1994 r. sytuacja podczas nocy polarniej na Antarktydzie była dramatyczna. Średnia grubość ozonosfery wyniosła wtedy zaledwie 92 jednostki! Z kolei najbardziej rozległa była dziura ozonowa w 2006 r. Jej powierzchnia wynosiła 27 mln kilometrów kwadratowych. Jednak wspomniane 220 dobsonów to próg o charakterze umownym. Nawet jeśli ubytek jest mniejszy, obserwuje się szkodliwe skutki działania promieniowania UV związanego z przemieszczaniem ozonosfery.

Jak przeciwdziałać zagrożeniu? W 1985 r. została uchwalona tzw. Konwencja Wiedeńska w sprawie ochrony warstwy ozonowej. Natomiast w 1987 r. został podpisany tzw. protokół montrealski. To międzynarodowe porozumienie mające przeciwdziałać powiększaniu się dziury ozonowej. Doprowadziło do uchwalenia w 196 krajach regulacji mających na celu znaczące zmniejszenie emisji substancji szkodzących warstwie ozonowej. Poziom niektórych z nich został zredukowany nawet o 90 %. Naukowcy szacują, że dzięki temu warstwa ozonowa w obrębie dawnej dziury ma szansę do 2060 r. całkowicie się zregenerować. Szacuje się, że od 2000 r. odbudowa wynosi do 2 % rocznie. Protokół montrealski do 2000 r. był na kilku spotkaniach stopniowo wzmocniany. Nowe przepisy, jeszcze bardziej redukujące ilość zakazanych substancji, podpisywano kolejno w Londynie (1990), Kopenhadze (1992), Wiedniu (1995) oraz Montrealu (1997). Co ciekawe, firmy, które zdecydowały się na rezygnację z freonów, nie straciły, a wręcz zyskały. Zastępcze substancje okazały się po prostu tańsze. Niestety nie wolno osiadać na laurach. Pojawiły się doniesienia, że na obszarze Azji wrócono do emisji jednego z zakazanych freonów. Jako relatywnie tanie i dobrej jakości półprodukty służą tam do wyrobu pianek poliuretanowych. Na terenie różnych krajów zdarzała się też nielegalna, nie zgłaszana nigdzie produkcja trichlorofluorometanu – freonu oznaczonego symbolem CFC – 11. Poza tym wspomniane zastępcze środki – HFC (hydrofluorowęglowodory) też nie są obojętne dla środowiska. Należą bowiem również do gazów cieplarnianych i przyczyniają się do niekorzystnego wzrostu średniej temperatury na Ziemi. Dlatego w 2016 r. w Kigali podpisano stosowną poprawkę do protokołu montrealskiego, mającą na celu kontrolę emisji tych substancji. Jej ustalenia weszły w życie w 2019 r.

(KB)

EUROPEJSKA PŁACA MINIMALNA

Na początku września nad propozycją Komisji głosowała Europejska Konfederacja Związków Zawodowych. Za przyjęciem stanowiska oddano 85 proc. głosów, przeciwko było 11 proc., a wstrzymało się od głosu 4 proc.. Wprowadzenie europejskiej pensji minimalnej to postulat **Ursuli von der Leyen** szefowej Komisji Europejskiej, która na początku swojego urzędowania złożyła taką obietnicę.

Stanowisko zostało przyjęte w ramach drugiej fazy konsultacji Komisji z partnerami społecznymi, która dotyczyła formy w jakiej powinny zostać wprowadzone godne płace w Europie oraz ile powinny wynosić. Europejska Konfederacja Związków Zawodowych w swojej opinii oprócz rekomendowania dyrektywy ramowej, podzielił postulat Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych proponujący wprowadzenie odniesienia do

wymiaru płacy średniej, tak że proponowane godne wynagrodzenie według europejskich związków nie powinno wynosić mniej niż 60 procent mediany i 50 procent płacy średniej w danym kraju.

Konfederacja proponuje również, żeby dyrektywa zawierała środki zachęcające państwa członkowskie do wspierania rokowań zbiorowych i układów zbiorowych pracy, których obowiązywanie powinno wynosić co najmniej 60 procent w poszczególnych branżach. W tym celu partnerzy społeczni powinni przy zachowaniu ich autonomii opracować odpowiednie plany działań promujące dialog społeczny w miejscach pracy. Dla przypomnienia, układy zbiorowe pracy oprócz europejskiej płacy minimalnej były drugim najważniejszym tematem podejmowanym przez przewodniczącego OPZZ **Jana Guza** na arenie europejskiej.

POSIEDZENIE RADY FEDERACJI O SYTUACJI W PRZEMYŚLE I JEGO PERSPEKTYWACH

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Mecenas **Liwiusz Laska** omówił procedowaną przez Sejm i Senat ustawę o usuwaniu skutków prawnych decyzji restrykcyjnych dotyczących nieruchomości warszawskich, która daje pewne możliwości na uregulowanie stanu prawnego budynku na Długiej, gdzie mieści się siedziba Federacji.

Przewodniczący **Mirosław Grzybek** poinformował o bieżącej działalności zarządu, stanie realizacji projektów unijnych i społecznych, a także przebiegu prac w Radzie Dialogu Społecznego oraz procedowanych uchwałach. W trakcie dyskusji członkowie Rady przedstawili aktualną sytuację w zakładach pracy związaną z pandemią Covid-19. Trudna sytuacja przemysłu związana z pandemią nadal się utrzymuje, choć obawy związkowców dotyczące grupowych zwolnień, głównie w branży automotive, jak na razie się nie potwierdzają.

- Jeszcze 3-4 miesiące temu zakłady motoryzacyjne zapowiadały szereg zwolnień grupowych. Na obecną chwilę pracodawcy albo z nich zrezygnowali. W niektórych uruchomione zostały również Programy Dobrowolnych Odejsć, z których korzystając w głównej mierze pracownicy tuż przed emeryturą. Z rynku motoryzacyjnego napływają do nas też dobre wieści, choć zdajemy sobie sprawę, że do jego odbudowy daleka droga. W tyskim zakładzie karoseryjnym rozpoczęto pracę w soboty. Związane jest to głównie z mniejszą ilością zatrudnionych, bo część ludzi na umowach agencyjnych nie wróciła do zakładu. W ten sposób próbuje się odrobić straty.

Mamy nadzieję, że zapowiadana druga, jesienna fala zachorowań nie zmusi nas do



Pierwsze w tym roku stacjonarne posiedzenie.

kolejnego lockdownu i powoli będziemy mogli wychodzić z tego kryzysu na prostą.

Nadal niepokojem napawa sytuacja w hutnictwie. Obniżenie produkcji, wygaszanie mocy wytwórczych, ludzie na postojowym, to dzisiejszy obraz branży.

Pomimo zapowiedzi nie doczekaliśmy się restartu wielkiego pieca w krakowskim oddziale ArcelorMittal Poland. W maju wypowiedziano tam z zachowaniem 12 miesięcznego okresu wypowiedzenia Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy. Działające w koncernie związki zawodowe rozpoczęły rozmowy z pracodawcą w celu wypracowania nowego układu, jednak sytuacja na rynku stali nie ułatwia negocjacji – mówił przewodniczący **Mirosław Grzybek**.

Członkowie Rady po zapoznaniu się z sytuacją w Stoczni Remontowej Gryfia w Świnoujściu skierowali Stanowisko Federacji do ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marka Gróbarczyka z żądaniem podjęcia szybkiego dialogu ze stoczniowcami. Czytamy w nim m.in.: „Wyrażamy stanowczy i zdecydowany sprzeciw wobec działań właścicielskich Skarbu Państwa, który zamiast odbudowywać i wspierać, ma

zamiar sprzedać część zakładu, a w konsekwencji doprowadzić do całkowitej likwidacji.

Pięć lat temu rząd obiecywał, że rozpocznie proces odwracania złych decyzji swoich poprzedników, który miał polegać na połączeniu obu zakładów w Szczecinie i Świnoujściu. Do tej pory pracownicy, stoczniowcy nie zaobserwowali tych działań ze strony ministerstwa i rządu.

Dotychczasowe działania zarządu Stoczni również wskazują na wręcz coś przeciwnego i nie są do zaakceptowania przez środowisko województwa zachodnio-pomorskiego. (...) Liczymy, że Pan Minister mimo, iż nieobecny na Nadzwyczajnej Sesji Rady Miasta Świnoujścia w dniu 20 sierpnia 2020 roku zainteresuje się obecną sytuacją zakładu i podejmie działania umożliwiające zaprzestanie likwidacji Stoczni, a co za tym idzie zwolnieniem około 200 pracowników.

Tak szumnie obchodzona rocznica 40 lecia Solidarności, z tak wartościowymi postulatami, powinna zmusić ministerstwo i rząd do

refleksji, a okres który mówi o przemianach społeczno-gospodarczych w Polsce pozwała oczekiwać, że przemysł stoczniowy w Świnoujściu nie zostanie zlikwidowany”.

W związku z rozszerzającą się pandemią i obostrzeniami dotyczącymi organizowania spotkań powyżej 150 osób postanowiono, iż tegoroczny Ogólnopolski Dzień Metalowca i Hutnika zostanie przełożony i zorganizowany w przyszłym roku w dniach 22-25 kwietnia 2021 w Mielnie.

Na zakończenie obrad przewodniczący **Mirosław Grzybek** podziękował za pracę długoletnią, ponad 30 letnią pracę w Federacji paniom: **Barbarze Jóźwiak, Marii Kowalskiej i Elżbiecie Skrakowskiej** (P)

Z ostatniej chwili

Minister Marek Gróbarczyk przyjechał do Świnoujścia i zapowiedział, że tereny stoczni zostaną sprzedane, sprzęt przewieziony do Szczecina, a z pieniędzy pozyskanych ze sprzedaży zbudowany nowy dok, który umożliwi rozwój Gryfii. Więcej o stoczni w rozmowie z przewodniczącą Anetą Stwaską na stronie 1,5 i 6



Pamiątkowe zdjęcie przewodniczącej ostrowieckich hutników, powracających do struktury Federacji, Marii Poziomek z przewodniczącym Mirosławem Grzybkim.

Przed laty żyliśmy zgodnie z naturalnym rytmem. Wstawaliśmy razem ze Słońcem, a kończyliśmy aktywność po zmroku. Przełom nastąpił z chwilą wynalezienia przez Edisona żarówki. Uniezależniliśmy się od Słońca jako źródła światła. Mogliśmy znacznie wydłużyć aktywność oraz wyjść o zmroku czując się bezpiecznie. Zmniejszyło się ryzyko depresji sezonowej – gdy brakuje nam naturalnego światła, możemy doświetlać się sztucznym. Sklepy przyciągają klientów dzięki neonowym reklamom. Jednak wygoda i bezpieczeństwo mają swoją cenę.

JAK SZKODZIMY NATURZE? SZTUCZNE ŚWIATŁO

Nadmiar sztucznego oświetlenia szkodzi zarówno nam, jak i przyrodzie. Naukowcy alarmują wręcz, że Ziemia jest zanieczyszczona światłem. Pierwszy raz ten termin zastosowali astronomowie. Zauważyli bowiem, że nad miastami unosi się luna sztucznego oświetlenia, która bardzo utrudnia obserwacje gwiazd. W jaki sposób to zanieczyszczenie szkodzi? Jak możemy zminimalizować jego negatywne skutki?

W przypadku człowieka nadmiar sztucznego oświetlenia w nocy powoduje prawdziwą plagę dzisiejszych czasów, jaką jest bezsenność. Zaburza bowiem wydzielanie melatoniny – hormonu ułatwiającego zasypianie. Jest on wydzielany w ciemności. Lampka nocna, latarnie itd. – wszystko to zmniejsza jej ilość. Szczególnie szkodliwe pod tym względem jest tzw. niebieskie światło, emitowane przez urządzenia elektroniczne – telewizory, telefony komórkowe, smartfony. A jak działa zanieczyszczenie sztucznym światłem na przyrodę?

Zwierzęta. Po pierwsze, dezorientuje – zwierzęta nie wiedzą, w jakim kierunku podążać. Klasycznym przykładem są tu ćmy. W swojej navigacji kierują się światłem księżyca. Niestety myli je sztuczne oświetlenie. Stąd owady krążące wokół latarni czy żarówek. Po drugie, ogromny problem mają gatunki żerujące nocą. Przy sztucznym oświetleniu prawdziwa noc nigdy nie nastaje. Szczególnie płazy, na przykład salamandry, nie wiedzą, czy udać się na polowanie. To prowadzi do niedożywienia, a finalnie do spadku liczebności populacji. Cierpią także ptaki wędrowne. Jedne starają się omijać oświetlone miasta z daleka, inne, zwabione przez światło, znajdują się w pułapce – wpadają na oświetlone budynki lub na siebie nawzajem. Odnoszą poważne, nawet śmiertelne obrażenia lub padają z wycieńczenia. Inny kłopot dotyczy nietoperzy. Unikają one sztucznego oświetlenia jak ognia. Jednak ono przyciąga zdeзорizowane owady nocne, które są ich głównym źródłem pożywienia. Nietoperze więc głodują! Poza tym, podobnie jak u salamander, część z nich czeka na noc, która nie następuje.

Najbardziej jednak na zanieczyszczeniu światłem cierpią żółwie morskie. Ich młode wylęgają się bowiem nocą na plaży. Po wyjściu ze skorupki instynktownie kierują się w kierunku źródła światła. Kiedyś bowiem takim było odbicie księżyca czy gwiazd w morzu, maluchy więc bez problemu trafiały do swojego naturalnego środowiska. Jednak dzisiaj nadmorskie promenady są rzeźnię oświetlone. Żółwiątka kierują się więc w odwrotną stronę. Stają się łatwym łupem dla żerujących przy brzegu drapieżników lub po prostu padają z wycieńczenia.

Rośliny. Też mają swój zegar biologiczny. W zależności od długości dnia i nocy kwitną, rozmnażają się, tworzą organy spichrzowe i przechodzą w stan spoczynku. Wyróżniamy rośliny dnia długiego (kwitną, gdy czas oświetlenia jest dłuższy niż określona dla danego gatunku ilość godzin), dnia krótkiego (do kwitnienia potrzebny jest im czas oświetlenia krótszy niż określona dla gatunku ilość godzin) i obojętne – kwitnące niezależnie od długości dnia i nocy.

Ten podział jest czasem w praktyczny sposób wykorzystywany. Jeśli chcemy, żeby roślina dnia długiego zakwitła w czasie, gdy dzień jest krótki, wystarczy zastosować przez określony okres sztuczne naświetlanie po zmroku. Nie ma w tym nic złego. Jednak pomyślmy, co się dzieje, gdy tego typu roślina jest stale po zmroku „bombardowana” sztucznym światłem miasta. Nie ma okresu krótkiej nocy, więc nie może przejść w stan spoczynku! „Pracuje” bez przerwy. Osłabiona tym, jest znacznie bardziej podatna na choroby czy ataki szkodników.

Co można zrobić? Rezygnacja całkowicie ze sztucznego oświetlenia byłaby po pierwsze bezsensowna, po drugie niemożliwa. Jednak da się zminimalizować szkody.

Po pierwsze, można wymienić oprawy oświetleniowe na takie, które nie emitują światła rozproszonego we wszystkich kierunkach, tylko rozjaśniają dany fragment, na przykład określoną drogę.

Po drugie, dobrym rozwiązaniem jest zmniejszenie natężenia. Do bezpiecznego poruszania się po zmroku wystarczy ciepłe światło o stosunkowo niewielkiej intensywności. Istnieją oprawy wyposażone w inteligentny system, który oświetla tylko te przestrzenie, które tego wymagają.

Trzecim sposobem, który zmniejsza straty dla przyrody, są czujniki ruchu. Dzięki nim wspomniane wcześniej żółwie morskie są bezpieczniejsze. Sprawdzono to na plażach Florydy, gdzie rozmnaża się sporo tych zwierząt. Dzięki czujnikom ruchu światło zapala się tylko wtedy, gdy w pobliżu pojawia się człowiek. My jesteśmy bezpieczni, natomiast żółwie mają dobre warunki do rozrodu – na plaży nie jest już tak jasno.

KALINA BELUCH

PONOWNIE NA LIŚCIE SUROWCÓW KRYTYCZNYCH

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Globalna roczna podaż węgla koksowego na świecie wynosi niecały tysiąc megaton. Chiny są producentem około 60 proc. tego surowca. Inni wielcy producenci to Australia, Rosja i USA. Udział Unii Europejskiej w tym bilansie wynosi zaledwie 1 proc. z czego zdecydowana większość to polski węgiel z Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Tak więc w globalnej produkcji tego surowca UE jest małym graczem.

Polska w ostatnich miesiącach mocno zabiegała, by węgiel koksujący pozostał na liście surowców krytycznych. Rozmowy w tej sprawie prowadzili politycy różnych frakcji, rząd polski z premierem Mateuszem Morawieckim na czele, a także europosłowie. Wśród nich prof. Jerzy Buzek, który w marcu w liście do komisarza ds. rynku wewnętrznego i Komisji Europejskiej pisał: Bez tego węgla nie ma stali kluczowej dla energetyki wiatrowej, przemysłu kolejowego czy motoryzacyjnego, a więc wielu miejsc pracy...”

Dostęp do węgla koksowego jest silnie skoncentrowany, gdyż sama Australia odpowiada za 24 proc. jego globalnej produkcji, a w Unii Europejskiej to JSW zaspokaja prawie 20 proc. rocznego jej zapotrzebowania.

Unijne huty stali zużywają rocznie około 37 mln ton koksu, do którego wyprodukowania potrzeba 53 mln ton węgla koksowego. Do wytworzenia 1 tony półproduktu w hutnictwie stali, czyli surowki potrzeba około 400-500 tysięcy węgla. Tylko 17 mln ton pochodzi z krajów UE, w tym aż 11,6 mln t z Polski, a resztę sprowadza się z Australii, USA, Kanady i Mozambiku.

Jeśli w Europie nie zostaną zbudowane nowe kopalnie, zwiększy się zależność regionalnych odbiorców od importu, a wyższe koszty transportu spowodują spadek konkurencyjności europejskiej branży stalowej. Dlatego spółka Prairie Mining realizuje w Polsce dwa duże projekty węglowe, dzięki którym konieczność importu węgla z odległych części świata zmniejszy się. Kopalnia Dębieńsko,

zlokalizowana koło Rybnika, będzie produkować węgiel koksujący typu 35. Z kolei Kopalnia Jan Karski, położona w okolicach Lublina, będzie wydobywać węgiel koksujący typu 34.

Wśród 30 surowców z listy Komisji Europejskiej ważnych z punktu gospodarek jest m.in. antymon, beryl, borany, chrom, fluoryt, fosforyt, gal, german, grafit, ind, kobalt, krzem metaliczny, magnez, magnezyt, metale ziem rzadkich, niob, platynowce i wolfram.

W porównaniu z poprzednią listą, opublikowaną obecną została rozszerzona o boksyt, lit, stront i tytan, natomiast wypadł z niej hel.

Nieuwzględnienie węgla koksowego na nowej liście surowców strategicznych mogłoby doprowadzić do zwiększenia jego importu spoza Unii Europejskiej, z krajów które nie mają klimatycznych obostrzeń. Tak więc Jastrzębska Spółka Węglowa ma kolejne trzy lata pewności wydobycia i sprzedaży węgla koksowego. (P)

Jubileuszowe obchody zwycięskiej Bitwy Warszawskiej pozostawiły jakby nieco w cieniu 81 rocznicę napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę, jednego z najbardziej tragicznych wydarzeń w naszych dziejach. Kiedy to po raz kolejny decydowały się losy istnienia państwa i narodu polskiego, poddanego okrutnej eksterminacji ze strony dwóch wrogich sąsiadów, szukających odwetu za klęski sprzed 20 laty.

DŁUGI CIEŃ WRZEŚNIOWEJ HAŃBY SILNI, ZWARCI I GOTOWI ...DO UCIECZKI Z WALCZĄCEGO KRAJU

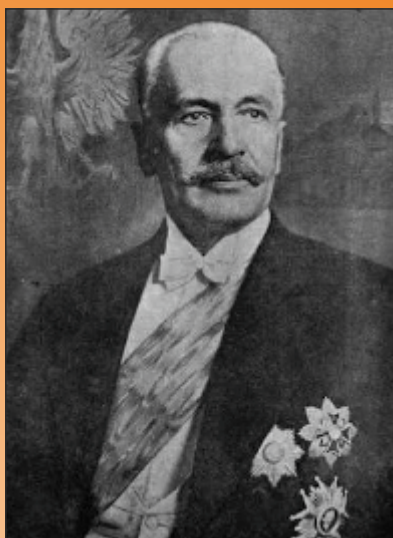
Mimo upływu w świadomości pokoleń Polaków ciągle żywa jest pamięć o tamtych tragicznych wydarzeniach i latach późniejszych cierpień. I tę pamięć musimy kultywować, a prawdę przekazywać nowym generacjom. Nawet wówczas, gdy odsłania ona wcale nie bohaterskie postawy rządzącej wówczas elity.

„Rzeczpospolita” w swoim dodatku „Rzecz o Historii” zamieściła niezwykle interesujący artykuł zmarłego niedawno historyka **Dariusza Baliszewskiego** pt. „Wrzesień wstydu”, w którym odsłania kulisy ucieczki do Rumunii najważniejszych polskich polityków: prezydenta **RP Ignacego Mościckiego**, wodza naczelnego marszałka **Edwarda Rydza-Śmigłego**, premiera **gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego**, ministra spraw zagranicznych **plk. Józefa Becka** i wielu innych przedstawicieli władz państwowych i wojska.

Jak dowodzi historyk, plan ewakuacji najważniejszych instytucji państwa polskiego został opracowany jeszcze przed wybuchem wojny. W lipcu dyrektor **Józef Olpiński** z Prezydium Rady Ministrów wizytował miejscowości, do których miały być przeniesione urzędy i instytucje. Zgodnie z przyjętym założeniem, że druga linia obrony przed Niemcami ma się opierać o Wisłę państwowe instytucje kierowano za jej prawy brzeg. I tak dla przykładu: policja województwa warszawskiego i śląskiego miała znaleźć się w Brześciu, łódzkiego we Lwowie, warszawska w Łucku itd.

Działo się to wówczas, gdy oficjalna propaganda rządowa mobilizowała naród do walki, głosząc, że jesteśmy silni, zvarci, gotowi i nie oddamy nawet guzika od żołnierskiego munduru, jeśli dojdzie do walki. Polacy byli przekonani, że ich przywódcy będą walczyć do ostatniej kropli krwi, dochowując wierności przysiędze wojskowej. Tym bardziej, że Polska miała być jednym z najsilniejszych państw świata, a w dodatku miała za sojuszników dwa potężne państwa: Wielką Brytanię i Francję.

Niestety to wszystko miało wkrótce okazać się mitem i zdradą. Nie byliśmy militarną potęgą, która mogła wygrać wojnę z Niemcami, bo ich armia miała 13-krotną przewagę w broni pancernej, artylerii i lotnictwie. Nie mieliśmy niestety szansy bez pomocy sojuszników, którzy nie dotrzyмали słowa, nie udzielili militarnego wsparcia. Choć losy wojny mogli w pierwszych dniach września odmienić. Mogło stać się to przede wszystkim za sprawą Francji, która dysponowała 5 milionową dobrze zorganizowaną i wyposażoną w nowoczesną broń pancerną armię. Francuzi ufni, że Linia Maginota obroni ich przed inwazją czekali na bieg wydarzeń, który wkrótce i dla



Prezydent Ignacy Mościcki.

nich okazał się tragiczny, bo Niemcy przez Belgię i Holandię zawitali i do Paryża. I tak zostaliśmy zdani na własne siły i samotną walkę z hitlerowskim barbarzyństwem. Jeszcze nieświadomi przygotowanego ataku sowieckiego i planu rozbioru Polski.

Przywódcy II Rzeczypospolitej zgodnie z przysięgą mieli trwać na swoich postępkach, kierując walką i obroną. Tymczasem już w pierwszym dniu wojny prezydent **Ignacy Mościcki** opuścił stolicę, udając się do wsi Błota położonej kilka kilometrów od Warszawy. Wyjazd zachowano w tajemnicy, gdyż obawiano się, że taka informacja może zrobić złe wrażenie na narodzie, którego prezydent w orędziu wzywał do walki z odwiecznym i śmiertelnym wrogiem – pisze **Dariusz Baliszewski**. I to był początek drogi ucieczki głowy państwa wiodącej do Rumunii.

3 września marszałek **Edward Rydz-Śmigły** podjął decyzję o ewakuacji urzędów państwowych za Wisłę. Tego samego dnia na odprawie szefów misji wojskowych do Paryża i Londynu stwierdził, że „front jest wszędzie przerwany. Pozostaje nam tylko odwrót za Wisłę, o ile będzie to jeszcze wykonalne”.

4 września trwała już ewakuacja, a do stolicy dotarły pierwsze transporty rannych i uciekinierów i informacje o klęsce. Dezorganizacji i chaosowi próbował przeciwdziałać prezydent Warszawy mjr **Stefan Starzyński**, który wbrew rozkazowi marszałka nie opuścił stolicy i w miejsce nieobecnych służb porządkowych powołał Straż Obywatelską na czele z mjr. **Januszem Regulskim**.

6 września na polecenie marszałka **Śmigłego** mieszkańcy Warszawy rozpoczęli kopanie rowów przeciwczołgowych. Z tego samego polecenia 200 a może nawet 300 tysięcy młodych mężczyzn udało się na wschód, by wstąpić do wojska. Rosła panika, uciekający przed wojną z całymi rodzinami i dobytkiem zapchali drogi ewakuacji.

W nocy z 6 na 7 września w tajemnicy opuścił stolicę wódz naczelny **Edward Rydz-Śmigły**, udając się do twierdzy w Brześciu nad Bugiem, by stamtąd dowodzić armiami. Jak jednak dowodzą badacze tamtych czasów niczym nie dowodził już w Warszawie. Wyjeżdżając z Brześcia nie zabrał koniecznych szyfrów i kodów, pozbawiając się wszelkiej łączności z walczącymi w kraju wojskami.

12 września podczas wspólnego posiedzenia rządu i naczelnego dowództwa marszałek poinformował o niemożności utrzymania pozycji wobec zbliżających się do twierdzy czołgów **gen. Heinza Guderiana** oraz o decyzji rządu francuskiego, by rząd Polski ułożył się we Francji.

Tego samego dnia Sojusznicza (francusko-brytyjska) Wojenna Rada Najwyższa zdecydowała, że mimo zobowiązań nie zostanie udzielona Polsce żadna pomoc w postaci ofensywy na zachodzie czy nalotów na Niemcy. Zdrada została potwierdzona oficjalnie. Hitler i Stalin nie musieli się już obawiać tchórzliwych i głupich aliantów. A ci nieświadomi mogli tylko oczekiwać, kiedy przyjdzie na nich kolej. Tak jak wcześniej nie ostrzegli nas o pakcie **Ribbentrop-Mołotow**, tak teraz nie poinformowali o zbliżającym się ataku ze strony sowieckiej Rosji.

Tymczasem 14 września rząd i naczelne dowództwo przeniosły się w okolice **Kołomyi**, **Kosowa** i **Kut**, w pobliżu granicy z Rumunią. Nadal rozważano możliwość dalszego oporu, choć losy wojny były już przesądzone.

Jest wielkim pytaniem historii, jak to możliwe, by w sztabie marszałka **Śmigłego**, w rządzie, we wszystkich instytucjach skupionych na tzw. przedmieściu rumuńskim nikt nie słyszał odgłosów zbliżającej się katastrofy – pisze **Dariusz Baliszewski**. 17 września Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie, a komunikat rosyjskiego radia informował, że to „dla ochrony interesów własnych oraz interesów ludności rumuńskiej i ukraińskiej... Weźmiemy je pod ochronę, zapewnimy życie w pokoju, damy im najlepszy na świecie rząd”.

Ponieważ bolszewicy pierwszego dnia nie strzelali, a zdarzało się, że nawet manifestowali przyjazne zachowania na naradzie w **Kutach**, uznano, że Rosjanom chodzi jedynie o ograniczenie niemieckiej strefy okupacji. Trudno nie dziwić się, że ta elita polskich polityków nie zastanawiała się nad jednoznacznymi sygnałami płynącymi z Moskwy. Jeszcze rozważano czy nie przebiec się do zwycięskich oddziałów **gen. Kazimierza Sosnkowskiego** do **Lwowa**, czy skorzystać z propozycji rządu francuskiego i z Paryża prowadzić walkę. Jednak z garstką policjantów i żandarmów nie sposób było przebiegać się do **Sosnkowskiego**, z którym wódz naczelny nie miał żadnej łączności.

17 września o godz. 16 postanowiono, że prezydent i cały rząd przekroczą granicę polsko-rumuńską, zaś wódz naczelny tylko wówczas, gdy do **Kut** wejdzie Armia Czerwona. Kiedy jednak zadzwonił telefon i dyrektor **Wacław Żyboriski** z MSW poinformował, że starosta ze **Śniatynia** przekazał informacje o wkraczaniu bolszewików do miasta i że zamknęli przejście graniczne do Rumunii, wcześniejsze ustalenia przestały mieć znaczenie. W rezultacie o godz. 18 rozpoczęła się ewakuacja do Rumunii.

Plk. Zygmunt Wenda tak relacjonował przekraczanie przez Polaków mostu na granicznym **Czeremoszu**: „Nie padało. Noc była jasna. Co by to było, myślałem z niepokojem, gdyby teraz zaatakowały sowieckie samoloty. Bo ludzie szli i szli. Tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi. Nie wiem ilu. Może trzydzieści, a może 50 tysięcy... Najtragiczniejszy obraz w całym moim życiu. Około północy widzę: jedzie Pan premier z ministrem **Antonim Romanem**. Już po pierwszej wiadomości mam wrażenie, że jedzie Naczelny Wódz. Nie mogłem uwierzyć. Jak to? Hetman opuszcza walczące wojsko? Nie mogłem w to uwierzyć...! Do dzisiaj nie mogę!”

Rosjanie weszli do **Kut** dopiero 21 września, pięć długich dni później, nadając jego pośpiesznemu wyjazdowi z walczącej Polski wszystkie cechy panicznej ucieczki. I tak pozostał po nim w historii tylko wrześniowy wstyd – konkluduje **Dariusz Baliszewski**.

Redaktor prowadzący „Rzeczy o Historii” **Paweł Lępkowski** nie pozostawia nam żadnej wątpliwości: Ucieczka całego aparatu państwowego, wodza naczelnego i części wojska do Rumunii nie mieści się nawet w pojęciu zdrady. To hańba w jej najczystszej postaci (...) Przez dekady wierzyliśmy, że uciekali, ponieważ nie mieli innego wyjścia. Uwierzyliśmy w ich rzekomy pragmatyzm, chęć ratowania ciągłości państwa, konstytucyjnego porządku Rzeczypospolitej, jej suwerenności i godności. Ale nic bardziej mylnego. Oni mieli plan przygotowany znacznie wcześniej i jeszcze dodatkowo dali się nabrać na sowiecki blef. Złamali honor, na który jakże często się powoływali, a którego tak bohatersko bronili żołnierze na polach wrześniowych bitew.

Edward Szwagierczak

EUROPEJSKI PODATEK GRANICZNY TUŻ, TUŻ?

*Szefowa Komisji Europejskiej **Ursula van der Leyen** w najbliższym czasie ma ogłosić zwiększenie unijnego celu redukcji emisji gazów cieplarnianych do 2030 roku nawet do 55 proc., w porównaniu do poziomu z 1990 r. Obecny cel to 40 proc. Aby zapobiec carbon leakage i wyrównać konkurencyjność unijnej gospodarki w stosunku do nieobciążonych kosztami emisji Unia zamierza wprowadzić mechanizm Carbon Border Adjustment Mechanism.*

Centrum Analiz Klimatyczno-Energetycznych twierdzi, że wprowadzenie przez Unię Europejską podatku węglowego będzie skutecznym narzędziem ograniczania ucieczki emisji poza Unię. W swojej analizie Centrum przyjęło, że podatkiem powinien zostać objęty import z sektorów o dużej energochłonności i emisyjności produkcji. Sektory te mają około 48 proc. udział w emisji objętej systemem handlu emisjami ETS oraz znaczący udział w wymianie handlowej - 22 proc. dla importu i 32 proc. dla eksportu.

Sam podatek określono na 2-3 proc. dla metali żelaznych, minerałów niemetalicznych i produktów ropopochodnych oraz 0,6-0,7 proc. w przypadku metali nieżelaznych oraz produktów chemicznych i papierniczych - donosi PAP.

Według szacunków wpływ nowego podatku na wartość PKB w państwach członkowskich będzie bliski zera, a wzrost wartości produkcji w sektorach objętych podatkiem niwelowany spadkami produkcji w pozostałych sektorach.

Szacuje się, że globalny spadek emisji może wynieść 24 mln ton ekwiwalentu CO2 rocznie. Największy spadek ok. 1 proc. zanotuje się w rejonie Ukrainy, Białorusi i Mołdawii. W analizie Centrum przypomina się, że wzrost celu redukcyjnego Unii Europejskiej do 55 proc. oznacza redukcję emisji w całej Unii o 200 mln ton CO2 rocznie.

Eksperti Centrum Analiz Klimatyczno-Energetycznych uważają, że podatek graniczny będzie stanowić skuteczne narzędzie ograniczania ucieczki emisji. Jednak inne formy, np. w oparciu o promocję i rozwijanie innych systemów ETS poza UE mogłaby w dłuższej perspektywie przynieść korzystniejsze skutki.



Zatłoczona trasa haniebnej ucieczki najważniejszych polityków II Rzeczypospolitej do Rumunii.



TO WAS ZAINTERESUJE NORWESKI POMOCNIK HITLERA

Uważany jest powszechnie w Europie za symbol kolaboracji z Hitlerem. Choć nie był jedynym, to chyba najbardziej oddanym wasalem III Rzeszy i jej wodza. Rasista marzył o powołaniu Wielkiego Imperium Nordyckiego, skończył jak na to zasłużył.

Vidkun Quisling urodził się 18 lipca 1887 r. w małym miasteczku Fyresdal na południu Norwegii. Wychowywany był przez surowego ojca, miejscowego pastora. Uczył się w renomowanej szkole wyższej Latinskole w Skien. Po maturze wstąpił do akademii wojskowej Krigsskolen w Oslo, którą ukończył z najwyższą lokatą. Po sześciu latach wzorowej służby w armii awansował na kapitana.

W 1918 r. objął stanowisko attaché wojskowego w ambasadzie norweskiej w Leningradzie. W I połowie lat dwudziestych podczas klęski nieurodzaju na Powołżu, współpracował z prof. Fridtjofem Nansenem, słynnym podróżnikiem, a później dyplomata, organizując pomoc humanitarną. Pomagał również wydostać się z bolszewickiej Rosji uchodźcom politycznym.

Za reprezentowanie tam interesów brytyjskich, kiedy Wielka Brytania zerwała kontakty dyplomatyczne z Sowietami, odznaczono go Orderem Imperium Brytyjskiego.

Wkrótce wrócił do kraju, by zająć się polityką. Niestety centrowa Partia Chłopska, należąca wówczas do Kominternu, z którą się związał, nie podzielała jego fascynacji bolszewikami i chęci współpracy z komunistami.

Quisling bez powodzenia próbował przekonać ludowców do utworzenia Czerwonej Straży Robotniczej „przeciwko reakcyjnej burżuazji”. Wyjechał więc do Związku Radzieckiego, gdzie w latach 1927–1929 pracował jako dyplomata w Moskwie. Został zwolniony ze służby w wojsku z powodu zbyt częstych pobytów za granicą. W końcu przestano się z nim liczyć.

W 1930 r. powrócił do Norwegii i napisał książkę „Rosja i my”, w której zawarł swoje rasistowskie teorie, bazując na bogatym dorobku niemieckich i norweskich antysemitów pisarzy. Okazała się ona jednak całkowitą kląpą.

W 1931 roku Quislinga mianowano ministrem obrony w rządzie Partii Chłopskiej i sprawował ten urząd przez dwa lata. Wierząc w swoją misję na łamach gazety „Tidens Tegn” publikował artykuły wychwalające norweską rasę i krytykujące Sowietów. W 1933 r., 17 maja, czyli dniu święta narodowego Norwegii, wspólnie z prawnikiem Johanem Bernhardem Hjørtem założył konserwatywną partię Nasjonal Samling na wzór hitlerowskiej NSDAP. Pełnił w niej funkcję Førera, analogicznie do niemieckiego Führera. Uzyskała ona niewielkie poparcie społeczne, zdobywając w kolejnych wyborach parlamentarnych w 1933 i 1936 zaledwie 2 proc. głosów. Dostała też pewne wsparcie od Norweskiego Związku Rolniczego, w którym Quisling miał duże znajomości z czasów ministrowania.

Od 1933 r. utrzymywał kontakty z Alfredem Rosenbergiem, z którym omawiał m.in. możliwość utworzenia „Wielkiego Imperium Nordyckiego”. W 1935 r. partia NS przyjęła program zbliżony do nazizmu. Pojawiły się silne akcenty antysemitów, przez co straciła poparcie ze strony kręgów kościelnych. Stawała się coraz bardziej faszystowska, a w jej szeregach na przełomie lat 30. i 40. znajdowało się ok. 2 tys. członków. W 1936 r. Quisling ogłosił ideę powołania Ligi Narodów Nordyckich, do której należeć miały, oprócz Norwegii, pozostałe państwa skandynawskie oraz Wielka Brytania i Niemcy. W czerwcu 1939 r. uczestniczył w kongresie Towarzystwa Nordyckiego w Lubece. Chcąc uniknąć wpłątania Norwegii w wojnę w październiku tego samego roku zwrócił się do brytyjskiego premiera Neville'a Chamberlaina z inicjatywą zwolnienia ogólnego

Europejskiego kongresu, by wypracować europejską konstytucję dla Wspólnoty Narodów Europejskich i utrzymać w ten sposób pokój.

Quisling uważał się za zbawcę Norwegów i męża stanu równego najważniejszym politykom Europy. Gratulował gen. Franco zakończenia wojny domowej w Hiszpanii i składał kanclerzowi Rzeszy najlepsze życzenia z okazji 50 urodzin. W wysyłanych do nich listach podkreślał zasługi obu wodzów dla germańskiej i nordyckiej braci. Po kilku latach wreszcie nawiązał odpowiednie kontakty i zyskał zainteresowanie NSDAP.

Otrzymał od Niemców 200 tys. marek na rozwój i działalność propagandową swojej partii. W połowie grudnia 1939 r. Adolf Hitler przyjął go w Berlinie, proponując współpracę. Przywódca NS dążył do uregulowania stosunków pomiędzy obu państwami oraz rozlokowania wojsk niemieckich w Oslo i innych większych miastach, obiecując wsparcie i zorganizowanie puczu wojskowego.

W kwietniu 1940 r. w dniu rozpoczęcia niemieckiej inwazji na Norwegię Quisling wystąpił w radio, ogłaszając odwołanie rządu Johana Nygaardsvolda i obwołując się nowym premierem. Wezwał rodaków do zaprzestania oporu, ale Norwegowie

pozostali wierni oficjalnemu rządowi i królowi Haakonowi VII. Pokrzyżowało to plany Niemców mianowania Quislinga premierem marionetkowego rządu.

Władzę w okupowanym kraju objął jako Komisarz Generalny Josef Terboven, bezpośrednio podległy fűhrerowi. Równocześnie powołano doradcą Radę Komisarzy Ministerialnych złożoną z Norwegów. Od sierpnia 1940 r. za jedyną legalną partię uznawano Nasjonal Samling. W przeciągu roku liczba jej członków z 4 tys. wzrosła ponad dziesięciokrotnie.

Dopiero w lutym 1942 r. Quisling został premierem rządu kolaboracyjnego, lecz bez realnej władzy, pozostającej w rękach Terbovena. Na spotkaniu z Hitlerem w tym samym miesiącu nie przeformułował swoich postulatów, tj. zawarcia układu pokojowego, reaktywowania armii norweskiej i planu utworzenia Związku Narodów Nordyckich jako przeciwwagi dla Związku Sowieckiego. Wódz Rzeszy potwierdził jedynie jego tytuł Førera narodu norweskiego. Po koniec wojny liczył, że norweski rząd emigracyjny zgodzi się na przekazanie przez niego władzy. Jednak samobójstwo Hitlera i bezwarunkowa kapitulacja Niemiec zniweczyły te nadzieje. Mógł uciec, ale został, sądząc, że rozpocznie nowe życie, będąc tak jak ojciec pastorem w swojej rodzinnej gminie.

Quisling był współodpowiedzialny za terror i deportację ludzi, w tym narodowości żydowskiej, do obozów koncentracyjnych. Od lutego 1942 r. w egzekucjach zginęło około 2 tys. osób, a do więzień i obozów zagłady trafiło 40 tys. Poza 5 proc. Norwegów należących do NS społeczeństwo stawiało masowy opór. Podziemia organizowało akcje biernego oporu i sabotażu.

W maju 1945 r. sprawnie przejęło władzę w wyzwolonej Norwegii. Członków Nasjonal Samling aresztowano, głównie w celu zapobieżenia linczom, do których i tak dochodziło bez przerwy. W ponad 90 tys. sprawach o kolaborację za winnych uznano 46 tys. osób. Niewielka grupa kolaborantów, w tym schwyty w Oslo przez żołnierzy norweskich ruch oporu Quisling, stanęła przed sądem wojskowym. Norweskiego fűhrera skazano na karę śmierci i rozstrzelano 24 października 1945 r. w fortyficy Akerhus. (R)

ĆWICZENIA PRZY NADWADZIE

Wiadomo, że ruch to rzecz niezbędna, jeśli chodzi o zrzućenie zbędnych kilogramów. Jednak gdy jest kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt kilo na plusie, dobór odpowiedniej aktywności fizycznej wcale nie jest prostą sprawą. Nadmierny zapal przy nadmiernej wadze może przynieść znacznie więcej szkody niż pożytku. Jak ćwiczyć, by sobie nie zaszkodzić i rzucić przy okazji choć część zbędnych kilogramów? Oto najważniejsze zasady:

- **Nie ćwiczyć na własną rękę.** Pierwszym krokiem zawsze powinny być badania lekarskie (między innymi poziom cholesterolu i glukozy we krwi, próba wysiłkowa, EKG). Drugim – wizyta u fizjoterapeuty. Podpowie nam technikę ćwiczeń, doradzi, jakie są wskazane, czego trzeba unikać. W początkowym etapie warto też zainwestować w trenera osobistego (stawka około 100 złotych za godzinę). Przeprowadzi z nami trening siłowy. Ćwiczenia aerobowe, jak marsze czy pływanie, można wykonywać samemu.
- **Nie szarżuj.** U osób otyłych podwyższone jest ryzyko kontuzji. Wiąże się to przede wszystkim ze znacznym obciążeniem stawów, które muszą dźwigać dodatkowe kilogramy. Innymi czynnikami ryzyka są: mała wytrzymałość, słaba koordynacja, niewielka elastyczność mięśni. Kumulowanie się obciążeń również sprzyja kontuzjom. Te wyłączają nas z aktywności na jakiś czas, a wiadomo, co dla otyłych znaczy bezruch. Chcielibyśmy stracić kilogramy, a tymczasem zyskujemy, bo nasza aktywność jest mocno ograniczona przez uraz. Wskazane jest więc umiarkowanie. Na początek najlepsze są marsze, pływanie, gimnastyka w wodzie. Ta ostatnia jest szczególnie polecana otyłym – w wodzie ćwiczy Im się łatwiej i znacznie mniejsze jest ryzyko kontuzji. Poza tym ważne są też drobne codzienne aktywności, jak sprzątanie czy krzątanie się po domu zamiast siedzenia przed telewizorem. Spalają one wprawdzie niewiele kalorii, ale pobudzają nieco metabolizm i uczą

mózg, że porcja ruchu jest częścią codziennego życia.

- **Łącz dwa rodzaje treningu:** aerobowy (czyli wytrzymałościowy) oraz siłowy. Daje to najlepsze efekty, co udowodniły badania naukowe. Liczba treningów i ich długość powinna być dobierana indywidualnie, zależnie od sprawności danej osoby. Najczęściej polecane są dwie – trzy czterdziestopięciominutowe sesje ćwiczeń siłowych w tygodniu i dwie – trzy godziny ćwiczeń wytrzymałościowych.

- **Unikaj niektórych ćwiczeń.** Niewskazane przy otyłości są: podskoki, ćwiczenia obciążające jedną stronę ciała, dynamiczne zmiany kierunków, ćwiczenia bardzo złożone (sekwencje ruchów), a także popularne brzuszki. Te ostatnie bowiem przy nadmiernej masie ciała bardzo trudno wykonać poprawnie.

- **Nie ćwicmy z pełnym żołądkiem.** Trening powinniśmy zacząć co najmniej godzinę, a najlepiej dwie, po posiłku. Natomiast po treningu w ciągu godziny należy coś zjeść. Oczywiście nie fast fooda czy czekoladowy batonik, a danie zawierające zbilansowaną ilość białka, węglowodanów i tłuszczów. Najlepiej poradzić się dietetyka.

- **Zadbaj o regenerację.** Nie wolno przesadzić z treningami, nawet jeśli ma się na to siłę. Nadmiernie „katowane” mięśnie włączają bowiem procesy kataboliczne. Efektem na ogół jest wisząca skóra (zmora wszystkich, którzy w krótkim czasie zgubili sporo kilogramów), a czasem też ponowne nabieranie sadelka. (KB)

WRZEŚNIOWE PREMIERY

„25 LAT NIEWINNOŚCI. SPRAWA TOMKA KOMEDY”

Tomasz Komenda miał 23 lata, kiedy jego normalne życie zostało brutalnie przerwane. Z dnia na dzień został zatrzymany, wtrącony do więzienia i oskarżony o morderstwo. Kolejne ekspertyzy potwierdziły jego udział w zbrodni, a wszelkie dowody działały na jego niekorzyść. Przez blisko dwie dekady uwięzienia był bity, zastraszany, upokarzany i zdany tylko na siebie. W końcu, po 18 latach odsiadki, na jego drodze pojawili się prokuratorzy i policjant, którzy postanowili odkryć prawdę stojącą za zagadkową sprawą zatrzymania.

„INTERIOR”

Magda (Magdalena Popławska) i Maciek (Piotr Żurawski). Dwoje trzydziestokilkulatków szukających swojego miejsca na świecie. Ona, pewna siebie kobieta, stawiająca zawodowy sukces ponad rodzinę. On, uwięziony w szponach kapitalizmu, uciekinier, który wywraca swoje życie do góry nogami. Dwoje nieznamomych, których pozornie różni wszystko. Łączy ich jednak miejsce, w którym przyszło im żyć. To Polska – dla jednych kraj wielkich możliwości, dla innych ojczyzna zatracenia. Pewnego dnia ich losy krzyżują się i sprawiają, że nic nie będzie dla nich takie samo.

„MAŁE SZCZĘŚCIA”

Lea (Bérénice Bejo) pracuje w centrum handlowym i jest szczęśliwą żoną Marca (Vincent Cassel). Jej najlepsza przyjaciółka Karine (Florence Foresti) jest zadowolona ze swojej kierowniczej posady w reklamie i życia z Francisem (François Damiens) oraz dwójką dzieci. Pewnego wieczoru Lea nagle ogłasza, że spróbuje swoich sił jako pisarka. Jej mąż nie jest do końca przekonany. Karine także postanawia zająć się pisarstwem, a jej małżonek odkrywa na nowo swoje kreatywne oblicze. Kiedy jedno z wydawnictw wykazuje zainteresowanie książką Lei, wydaje się, że czekają ją same sukcesy.

„NIEDOSYT”

Hunter (Haley Bennett) ma przystojnego męża, wielki dom, bajecznie bogatych teściów i wyniki badań jednoznacznie wskazujące na to, że w jej ciele zaczyna rozwijać się dziecko. Zamknięta w swojej złotej klatce dziewczyna poddaje się całkowicie woli rodziny, która przejmie coraz większą kontrolę nad jej życiem. Z biegiem czasu wykształca w sobie nietypowy mechanizm obronny: nieodpartą potrzebę połykania drobnych przedmiotów, takich jak szklane kulki czy pinezki i inne znalezione w zakamarkach domu rzeczy. Pozornie idealny świat zaczyna rozpadać się na kawałki.

„GREENLAND”

Naukowcy nie mają wątpliwości: Ziemia nie zdoła uniknąć zderzenia ze zbliżającą się do niej potężną kometą, a jego skutki będą katastrofalne. Wybitny inżynier John Garrity (Gerard Butler) i jego rodzina są w grupie wybrańców, którym władze zaoferowały bezpieczne schronienie w położonym na odludziu tajnym bunkrze. Wkrótce świat pogrąży się w chaosie, wybuchają zamieszki, a służby tracą kontrolę nad sytuacją. Dotarcie na miejsce ewakuacji staje się śmiertelnie niebezpiecznym wyzwaniem. John jest gotów na wszystko, by ocalić swoją żonę i syna. Najbliższe kilkanaście godzin zdecyduje o wszystkim.

„NADZIEJA”

Anję i jej męża Tomasza (Stellan Skarsgård) przez lata bardziej niż na wzajemnym uczuciu skoncentrowani byli na prowadzonych równolegle karierach artystycznych. Ich małżeństwo przetrwało głównie ze względu na dzieci. Kiedy w Wigilię Bożego Narodzenia kobieta dowiaduje się, że ma nawrót choroby i nieoperacyjnego raka mózgu, życie bohaterów rozpada się na kawałki i ulega przewartościowaniu. Troska miesza się ze skrywanymi od lat pretensjami, a trudnemu do okiełznania lękowi towarzyszy frustracja. (R)

WEEKEND w piątek-sobota-niedziela

25-27 IX

PIĄTEK

PROGRAM I

5.10 Przysięga – serial
6.00 Elif – serial
6.50 Spisz się rolniku – felieton
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze
7.35 Misja w Afryce – reportaż
8.00 Wiadomości
8.10 Pogoda poranna
8.15 Kwadrans polityczny
8.40 Magazyn śledczy Anity Gargas
9.15 Leśniczówka – serial
9.40 Okrasa łamie przepisy
10.15 Komisarz Alex – serial
11.05 Ojciec Mateusz – serial
12.00 Wiadomości
12.10 Agrobiznes

12.30 Agropogoda – magazyn
12.35 Magazyn Rolniczy
12.50 Natura w Jedyńce – Dzikie Metropolie – serial dok.
14.00 Elif – serial
15.00 Wiadomości
15.10 Pogoda
15.15 ALARM! – magazyn
15.35 Gra słów. Krzyżówka – teleturniej
16.05 Przysięga – serial
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.25 Jaka to melodia?
18.00 Klan – telenowela TVP
18.30 Korona królów – taka historia... – telenowela
18.55 Jeden z dziesięciu
19.25 Sport
19.30 Wiadomości
20.05 Pogoda
20.10 ALARM! – magazyn

20.30 Leśniczówka – serial
21.00 Hobbit. Pustkowcie Smauga – film fantasy
23.40 Festiwal Niepokorni Niezłomni Wyklęci
24.00 Banita – film fabularny
1.50 SEAL Team – komando Foki – serial
2.45 Geniusz – serial
3.40 Magazyn kryminalny 997
4.25 Ocaleni – reality show
5.15 Zakończenie dnia

PROGRAM II

5.15 Cafe piosenka – talk-show
5.45 Doktor z alpejskiej wioski – serial
6.40 Anna Dymna – spotkajmy się – Aleksandra Janicka
7.10 Spiszmy się jak na rolników przystało! – magazyn
7.20 Familiada – teleturniej

7.55 Pytanie na śniadanie
10.40 Panorama
10.50 Pytanie na śniadanie
11.15 Spiszmy się jak na rolników przystało! – magazyn
11.25 Rodzinka.pl – serial
11.55 Barwy szczęścia – serial
12.25 Koło fortuny – teleturniej
13.00 Va Banque – teleturniej
13.30 Uzdrowisko – telenowela dok.
14.05 Noce i dnie – serial
15.05 Koło Fortuny – teleturniej
15.10 Doktor z alpejskiej wioski – serial
16.00 Koło fortuny – teleturniej
16.35 Familiada – teleturniej
17.10 Wież miłości – serial
18.00 Panorama
18.20 Pogoda
18.30 Va Banque teleturniej
19.00 Uzdrowisko – telenowela
19.35 Barwy szczęścia – serial
20.45 Anything goes. Ale jazda! – (5) – program rozrywkowy
22.50 Muzyka, Taniec, Zabawa
23.55 Milczenie owiec – thriller
2.05 Zasady nie obowiązują – film prod. USA
4.20 Smaki świata po polsku
4.40 Zakończenie dnia

SOBOTA

PROGRAM I

5.30 Klan – telenowela TVP
6.00 Sprawa dla reportera
6.50 Spisz się rolniku
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze
7.35 Rok w ogrodzie
8.15 wojsko – polskie.pl
8.40 Pelnosprawni – magazyn
9.10 Komisarz Alex – serial
10.05 Ojciec Mateusz – serial
11.10 Bitwa u ujścia La Platy – film
13.15 Fascynujący świat – Co nam przyniesie przyszłość – film dok.
14.15 Z pamięci felieton

14.25 Okrasa łamie przepisy
15.05 Ludzie i bogowie – serial
16.00 Rolnik szuka żony
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.30 Postaw na milion – teleturniej
18.30 Jaka to melodia?
19.25 Sport
19.30 Wiadomości
20.05 Pogoda
20.10 ALARM! magazyn
20.35 Komisarz Alex – serial
21.30 Hit na sobotę – Tomb Raider – film akcji
23.30 Festiwal Niepokorni Niezłomni Wyklęci
23.55 Hobbit. Pustkowcie Smauga – film fantasy

2.40 Jaka to melodia?
3.30 Z pamięci felieton
3.35 Zakończenie dnia

PROGRAM II

5.20 Cafe piosenka talk-show
5.50 Barwy szczęścia – serial
6.55 Dla niesłyszących – M jak miłość – serial
7.40 Spiszmy się jak na rolników przystało! – magazyn
7.55 Pytanie na śniadanie
11.05 Spiszmy się jak na rolników przystało!
11.20 Rodzinny ekspres – Małżeństwa w rozłace – magazyn
11.50 Anything goes. Ale jazda! – program rozrywkowy
14.00 Familiada – teleturniej

14.35 Koło fortuny – teleturniej
15.20 Szansa na sukces
16.25 Przyjaciele na zawsze – Marcin Daniec
17.20 Rodzinka.pl – serial
17.50 Słowo na niedzielę
18.00 Panorama
18.20 Pogoda
18.30 Czerwona królowa – serial
19.35 Lajk!
20.00 Ameryka da się lubić – program rozrywkowy
21.15 The Voice of Poland
23.30 Muzyka, Taniec, Zabawa
0.35 Dar – film akcji
2.30 Śmierć nadejdzie jutro – film prod. USA, Wielka Brytania
4.35 Zakończenie dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

Program 1
4.20 Klan – telenowela
6.00 Słownik polsko@polski – talk – show
6.25 wojsko – polskie.pl – odc. 120 – reportaż
6.55 Słowo na niedzielę
7.00 Transmisja Mszy świętej z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach
8.00 Tydzień
8.30 Zakochaj się w Polsce – magazyn
9.05 Las bliżej nas – magazyn
9.30 Klasztorne smaki
10.05 Kariera Nikodema Dyzy – serial

11.05 Stulecie Winnych – serial
11.55 Między ziemią a niebem
12.00 Anioł Pański
12.50 Rwanda 2020. – Misje na wzgórzach. Matka Boska z Kibebo
13.15 BBC w Jedyńce – Błękitna planeta. Powrót. Wielka Rafa Korallowa
14.15 Z pamięci felieton
14.25 Weterynarze z sercem
15.05 Postaw na milion – teleturniej
16.05 Komisarz Alex – serial
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.30 Ojciec Mateusz – serial
18.30 Jaka to melodia?
19.25 Sport
19.30 Wiadomości
20.05 Pogoda

20.15 Ludzie i bogowie – serial
21.15 Rolnik szuka żony
22.15 Zakochana Jedynka – Światło między oceanami – dramat
0.25 Festiwal Niepokorni Niezłomni Wyklęci
0.50 Tomb Raider – film akcji
2.55 Burton i Taylor – dramat
2.25 Notacje – Danuta Grechuta. Gdyby nie Marek
4.35 Z pamięci felieton
4.40 Zakończenie dnia

PROGRAM II

5.20 Barwy szczęścia – serial
6.55 Dla niesłyszących – M jak miłość – serial
7.40 Spiszmy się jak na rolników przystało!
7.55 Pytanie na śniadanie

11.05 Spiszmy się jak na rolników przystało!
11.15 Ostoja – magazyn
11.45 The Voice of Poland
14.00 Familiada – teleturniej
14.35 Koło fortuny – teleturniej
15.15 Szansa na sukces. Eurowizja Junior 2020
16.20 Przyjaciele na zawsze – serial
17.05 Jutro należy do nas – serial
18.00 Panorama
18.20 Pogoda
18.25 Na dobre i na złe – serial
19.25 Na sygnale – serial
20.00 Dar – film
21.55 Kino bez granic – Mróz – film
23.45 Randki z mordercą – film fabularny
1.20 Virtuti – dramat wojenny
3.15 Zakończenie dnia

Reprezentacja Polski w piłce nożnej rozegrała dwa pierwsze spotkania w ramach Ligi Narodów. Najpierw przegrała i to w bardzo kiepskim stylu z Holandią w Amsterdamie 0:1, a następnie pokonała w Zenicy Bośnię i Hercegowinę 2:1. Porażki z Holandią mogliśmy się spodziewać, bo to rywal wymagający, a ostatnio pod wodzą Ronalda Koemana wracający na szczyty europejskiego futbolu. Po cichu liczyliśmy na zwycięstwo z Bośnią i Hercegowiną, ale zespoły z dawnej Jugosławii są niezwykle waleczne i nieprzewidywalne.

Tak generalnie to nie wiedzieliśmy, czego można się spodziewać po naszym zespole prowadzonym od dwóch lat przez Jerzego Brzęczka. Biało-czerwoni spotkali się o raz pierwszy w tym roku. Selekcjoner nie miał łatwego zadania zważywszy na długą przerwę. Polacy trafili do bardzo wymagającej grupy, w której obok Holandii oraz Bośni i Hercegowiny znalazła się także reprezentacja Włoch. No cóż, jeśli się chce liczyć w europejskim futbolu, trzeba grać i wygrywać z najlepszymi.



Czy nas naprawdę stać na to? Nie mam wątpliwości, że mamy wielu piłkarzy na europejskim i światowym poziomie, grających za granicą na czele z Robertem Lewandowskim. Problem jednak w tym, czy ten potencjał potrafimy wykorzystać, a z tym różnie bywa.

Mecz z Holandią był tego dowodem. Nie wiem czy na tym miała polegać strategia naszego trenera – by przeskadzać rywalom, nie dopuszczając do utraty goli. Jeśli tak, to się udało, bo Holendrzy wepchnęli nam do bramki tylko raz piłkę. Biało-czerwoni nie próbowali nawet nawiązać walki, przeskadzali, faulowali. Poza strzałem Krzysztofa Piątka nie stworzyli żadnego zagrożenia. Wprowadzone zmiany nie wniosły niczego dobrego do gry. O tym meczu chciałoby się jak najszybciej zapomnieć. Ze zdziwieniem odebrałem wypowiedź trenera, że był zadowolony z zespołu. Naraził się okrutnie kibicom. Dodajmy, że najlepszym zawodnikiem był Kamil Glik, który pod nieobecność Roberta Lewandowskiego pełnił funkcję kapitana reprezentacji. Na plus selekcjonerowi należy zapisać umożliwienie debiutu Kamilowi Jóźwiakowi z Lecha Poznań, który potwierdził, że na reprezentowanie narodowych barw w pełni zasłużył.

Mecz z Bośnią i Hercegowiną w Zenicy przez ponad 30 minut przypominał taką podwórkową grę, w której żadna z drużyn nie chce stracić bramki. Mimo, iż rywale wystąpili w mocno rezerwowym składzie, Polacy nie starali się specjalnie tego wykorzystać. Co gorsza Jan Bednarek sprokurował karnego i było 1:0 dla przeciwników.

Jerzy Brzęczek nie wystawił tym razem Krzysztofa Piątka w ataku, ale Arkadiusza Milika, w bramce stanął Łukasz Fabiański. A generalnie postawił na sprawdzonych zawodników, choć przed spotkaniem wydawało się, że umożliwi debiut Michałowi Karbownikowi z Legii lub innym młodym zawodnikom. Nie zaryzykował i to się opłaciło. W końcowych kilkunastu minutach Polacy zabrali się do roboty i zyskali przewagę, stwarzali sytuacje bramkowe, ale brakowało wykończenia. Wynik zapewnili Kamil Glik i Kamil Grosicki, w czym duża zasługa Jacka Góralskiego, który inicjował ataki drużyny, rozdzielając piłki. Do wyróżniających się zawodników należał Maciej Rybus, a Kamil Jóźwiak ponownie potwierdził, że do niego należy przyszłość w reprezentacji.

Jerzy Brzęczek tym razem stwierdził, że wiele pracy przed nim i kadrami. I słusznie, bo nadal potencjał narodowej reprezentacji nie przekłada się na gre i wyniki. Czas także pomyśleć o szerszym udziale w niej młodych, utalentowanych zawodników, którzy z czasem muszą zastąpić doświadczonych mistrzów.

Jeśli wszystko będzie układać się pomyślnie, a pandemia nie przekreśli planów, to już 7 października Polska rozegra mecz towarzyski z Finlandią w Gdańsku, a 11 października także w Gdańsku spotkanie w ramach Ligi Narodów w Włochach, zaś w listopadzie towarzyski mecz z Ukrainą i rewanż Ligi Narodów we Wrocławiu, Rzymie i Chorzowie. Słowem, jesień zapowiada się bardzo pracowicie dla reprezentacji. A my kibice z nadzieją oczekiwamy na jej dobrą grę.

KIBIC

CO
NOWEGO
W

KINACH

i



Rok 1977. Major SB Grosicki (Zbigniew Zamachowski) próbuje namówić księdza Zięję (Andrzej Seweryn) do współpracy, by dzięki niemu skompromitować opozycję. Przesłuchania stają się pretekstem ukazania niezłomnej postawy kapłana i najważniejszych wydarzeń w historii Polski XX w. Okazuje się, że duchowny wyprzedzał swoją epokę. Podróż bez paszportu do Rzymu w latach 30. była myśleniem o Unii Europejskiej. Udzielenie katolickiego pogrzebu samobójczyni w latach 20. to sprzeciw wobec kościelnych reguł. Głoszenie hasła „nigdy nie zabijaj nikogo, nawet swoich wrogów” w czasie II wojny światowej zapowiadało późniejsze postawy pacyfistyczne. Zięja nieraz stawał na szali swoje życie i wolność w imię wyznawanych wartości moralnych, etycznych i religijnych.

Reżyser Robert Glinki wspominał: „Pomysł na film wyszedł od księdza Aleksandra Seniuka, rektora warszawskiego Kościoła Wizytów, gdzie ksiądz Zięja przez jakiś czas mieszkał i pracował. Gdy treatment trafił do

mnie, początkowo nie chciałem się za to zabrać. Książd Zięja wydał mi się bardzo trudnym filmowym bohaterem. Był krystalicznie dobry, moralny, jak święty jakiś. Postać bez skazy – jak o tym zrobić film. Zastanawiałem się, na czym oprócz oś dramaturgiczną, jak zbudować konflikt, gdzie

„ZIEJA”: WIERNY SWOIM PRZEKONANIOM

szukać dramatu? I nagle okazało się, że właśnie przez tę swoją pryncypialność, jeśli chodzi o zasady moralne, ojciec Zięja był źródłem konfliktów. Na tym postanowiliśmy się oprzeć konstruując ten film. Razem z Wojtkiem Lepianką, który pisał kolejne wersje scenariusza, szukaliśmy jakiegoś fundamentu, struktury narracyjnej, która by to wszystko scalała. I doszliśmy do wniosku, że wszystkie te wycieczki w przeszłość, czyli prawdziwe wątki historyczne, które w filmie się pojawiają, idealnie można związać ze sobą... Służba Bezpieczeństwa”.

To opowieść o niezwykle ciekawym życiu księdza Jana Zięi, działacza społecznego, tłumacza, publicysty i pisarza religijnego, która łączy w sobie wszystko, co najważniejsze w polskiej historii ubiegłego wieku. Kapłan był naocznym świadkiem wojny polsko-bolszewickiej, kampanii wrześniowej 1939 r., powstania warszawskiego, a także współtworzył Komitet Obrony Robotników (KOR). Pełnił posługę duszpasterską jako kapłan wojskowy podczas wojny 1920 r. oraz

★ ★ ★

wu otrzymał naganę od biskupa, gdyż było to zabronione. Jego idealistyczne, najprostsze i bezpośrednie pojmowanie dobra, miłości, wyrozumiałości dla ludzkich wad oraz mocny kręgosłup moralny powodowały, że często sprzeciwiał się nie tylko sytuacji politycznej, ale i kościelnym regułom. Bezkompromisowy, wierny swoim zasadom, wychodził obroną ręką z wielu zagrożeń, nigdy nie wyrzekając się swoich przekonań.

Zięja nie godził się na świat, w którym żył. Przez większość życia musiał pracować poza własną parafią. Choć

czuł się pokrzywdzony, nigdy się nie skarżył. Zostawił po sobie kazania, które wyprzedzały swoje czasy i są aktualne do dziś. Jego barwna biografia to doskonała sposobność do pokazania współczesnemu widzowi dzieł Polski w atrakcyjnej dramaturgicznie formie. Struktura narracyjna filmu opiera się na motywie przesłuchania księdza przez oficera SB. Ich kolejne spotkania i próby uczynienia z duchownego źródła informacji na temat działaczy KOR są punktem wyjścia do retrospekcji z różnych momentów życia kapłana. Grosicki bardzo dużo

wie o Ziei, ma jego „teczkę”. Chce zdobyć jeszcze więcej informacji i pokazać mu, że był niedoceniany, nierozumiany przez zwierzchników. Sugeruje również, że to powinno się zmienić.

Reżyser opowiadał: „Rzeczywiście, ksiądz Zięja w XX wieku brał udział w największych wydarzeniach historycznych. Co ważne, był nie tylko ich biernym uczestnikiem, ale także czynnie na nie wpływał – pełnił jakieś funkcje, miał określoną pozycję, wygłaszał kazania. Tych epizodów w życiu Zięi było bardzo dużo. Miałem problem z selekcją materiału i w kolejnych wersjach scenariusza trzeba było z czegoś rezygnować. Podobnie z nakręconych już scen, bo po pierwszym montażu film miał ponad trzy godziny. Wybór był trudny, ale ostatecznie zdecydowałem się zostawić te epizody z życia księdza, które łączą się z problemami, jakie mamy dzisiaj i które rezonują ze współczesnymi dylematami moralnymi.”

WIDZ

★ – słaby
★ ★ – średni
★ ★ ★ – dobry
★ ★ ★ ★ – bardzo dobry
★ ★ ★ ★ ★ – wybitny

(R)